Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 39 – 24. IX. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 24 września 1938 r. Nr. 39

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 z — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł, 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Pierwszy miesiąc nowej kampanii zbożowej

Chcąc omówić pokrótce rozwój sytuacji zbożowej w kraju w pierwszych tygodniach pożniwnych, musimy cofnąć się wstecz i stwierdzić, że ubiegły rok gospodarczy był dla Polski rokiem wyjątkowym, ponieważ słaby urodzaj zbóż oraz wybitny brak pasz spowodował oderwanie się cen krajowych od cen rynków światowych i kształtowanie się ich bez żadnej ingerencji ze strony rządu na dość wysokim poziomie.

W roku obecnym sytuacja jest odmienna. Dobry urodzaj zbóż, co do którego obecnie nie ma już żadnych wątpliwości, jest czynnikiem decydującym, pod wpływem którego kształtuje się nasz rynek. Nadwyżka zboża, jaką w roku bieżącym posiadamy na wywóz, wiąże nasz rynek z sytuacją światową i poziomem cen na rynkach zagranicznych. Stąd też wypływa konieczność oświetlenia sytuacji na rynkach światowych.

Tegoroczne zbiory zbóż na półkuli północnej są na ogół lepsze niż w roku ubiegłym. Z krajów posiadających w tym roku szczególnie dobre zbiory należy wymienić przede wszystkim Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Kanadę, poza tym Rosję, państwa bałkańskie, Polskę i Litwę.

Zbożem, które odgrywa najważniejszą rolę przy kształtowaniu się międzynarodowej koniunktury zbożowej, jest bezsprzecznie pszenica i dlatego też przy omawianiu sytuacji światowej wystarczy ograniczyć się do tego gatunku zboża z pominięciem wszystkich innych.

Według ostatnich cyfr, które opublikował Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie, szacuje się tegoroczną produkcję pszenicy na półkuli północnej na 105 milionów t., w porównaniu do 91,7 milionów t. w roku ubiegłym; 82,9 milionów t. w 1936 r.; 86,8 milionów t. w roku 1935; 83,1 milionów t. w roku 1934; 88,6 milionów t. w roku 1933 i 90,7 milionów t. w roku 1932. Z wymienionych cyfr wynika, że zbiory tegoroczne pszenicy na półkuli północnej są wyjątkowo wysokie i przekroczą prawdopodobnie

o blisko 14% zbiory zeszłoroczne i o 20% średnią z okresu 1932/36 r.

Z ogólnej produkcji pszenicy półkuli północnej (105 milionów ton) ma przypadać na kraje europejskie 47,2 milionów t., z czego 33 miliony t. na główne państwa przywozowe i 14,2 milionów t. na cztery państwa naddunajskie łącznie z Polską i Litwą. Cyfry odnoszące się do produkcji europejskiej przekraczają o 12% zbiory z roku ubiegłego, a o 10% przeciętną z ostatniego 5-cio lecia 1932/36. Również w najważniejszych krajach eksportowych półkuli południowej, w Argentynie i w Australii, jak sądzić można z dotychczasowych komunikatów o stanie zasiewów i przebiegu pogody, przyszłe zbiory zapowiadają się dobrze. Niektóre nawet pisma już dziś przewidują, że zbiory pszenicy w tych państwach wskutek zwiększenia areału upraw i dobrej dotychczas wegetacji będą o 10% wyższe niż w roku ubiegłym.

Pomimo tak korzystnych szacunków i przewidywań co do wyników tegorocznych zbiorów w głównych państwach nadwyżkowych trzeba podkreślić, że są to tylko szacunki i przewidywania, które ulec mogą jeszcze dużym zmianom szczególnie z uwagi na pierwsze omłoty, które dotychczas nie zawsze wykazały tak dobre rezultaty, jak przypuszczano. W każdym razie o zbiorach rekordowych, a nawet o „klęsce urodzaju", jak to głosiły niektóre pisma, jeszcze dziś mówić nie można. Uważamy, że takie twierdzenie jest trochę ryzykowne i przedwczesne. Uwzględniając nawet taki moment, że zbiory pszenicy Stanów Zjednoczonych już w r. ub. były wyższe od zbiorów w latach poprzednich, to jednak ten stan rzeczy nie upoważnia nas do szerzenia paniki, albowiem nadwyżki obecne, uwzględniając nawet najwyższe szacunki zbiorów tegorocznych, nie stworzą tak dużych zapasów światowych, jakie posiadaliśmy w latach 1933/34, 1934/35 i 1935/36.

Przechodząc do drugiej grupy państw, do państw importujących zboża, musimy stwierdzić na podstawie sprawozdań Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, że zbiory w tych państwach zapowiadają się w tym roku nieco gorzej niż w roku ubiegłym. W szczególności dotyczy to niedoborowych państw europejskich jak np. Włochy, Hiszpania i szereg innych. Z tych też względów przewiduje się w tych państwach możliwość ulokowania w bieżącej kampanii zbożowej daleko większej ilości zboża niż w roku ubiegłym. Poza tym przewidywana jest możliwość zwiększenia rozmiarów eksportu do Anglii i Holandii oraz innych państw na skutek objawiających się ogólnie dążności do dalszego zwiększenia posiadanych rezerw na wypadek wojny.

Do pewnego optymizmu upoważniają nas również gorsze zbiory w tym roku zbóż pastewnych oraz zapasy stare, przechodzące z roku ubiegłego na rok bieżący. Porównując te zapasy w poszczególnych latach w najgłówniejszych państwach eksportowych, możemy stwierdzić, że od roku 1933/34 ulegały one stałej redukcji. Jako przykład podajemy Kanadę, gdzie stare zapasy, przechodzące ze starej do nowej kampanini zbożowej wynosiły w latach 1933/34 — 5,9 mil. t.; 1934/35 — 5,5 mil. t.; 1935/36 — 5,8 mil. t.; 1936/37 — 3,6 mil. t. i w r. 1938/39 tylko ca 600.000 t. To samo odnosi się do uchwytnych cyfrowo ogólno - światowych zapasów pszenicy i mąki, które zredukowały się z 13,1 mil. t. w dniu 1.VIII.34 do 7,1 mil. t. na dzień 1.VIII 1938 r. Chociaż tegoroczne zbiory wpłyną znów poważnie na ponowny wzrost ogólno - światowych zapasów, to jednak do cyfr z lat poprzednich, a szczególnie do cyfr z roku 1934 i 1935 — będzie jeszcze daleko.

Jasne jest, że rozpoczęcie nowych zbiorów i pierwszych omłotów zbóż na półkuli północnej musiało wywrzeć również odpowiedni wpływ na kształtowanie się cen i na ogólną sytuację na rynkach światowych tym więcej, że tegoroczne zbiory zapowiadają się na ogół lepiej niż w roku ubiegłym. Początek nowej kampanii zbożowej w przeciwieństwie do lat ubiegłych odznacza się szczególnie tym, że nacisk wywierany przez nowe zbiory na rynki światowe jest w tym roku daleko większy niż w latach poprzednich i dlatego też obserwujemy w najbliższym okresie pożniwnym prawie na wszystkich giełdach światowych stały i znaczny spadek cen. Co prawda ogłoszenie oficjalnych szacunków zbiorów w niektórych państwach wyjaśniło nieco sytuację zbożową i wpłynęło na pewne wzmocnienie notowań giełdowych pod koniec m. sierpnia, lecz tylko na krótki okres czasu, w ostatnich bowiem tygodniach zanotowano dalszy poważny spadek cen.

Stosowanie różnych środków przeciwko spadkowi cen ze strony prawie wszystkich państw nadwyżkowych nie dało do dnia dzisiejszego zadowalniających wyników. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej np. pomimo swojej szerokiej akcji kredytowej nie zdołały jednak zapobiec dalszemu spadkowi cen i obecnie zmierzają do zdecydowanego wprowadzenia swojego

programu agrarnego, polegającego na ograniczeniu dotychczasowych powierzchni uprawy zbóż o 1/3 areału. Poza tym czynią Stany starania do zawarcia porozumienia z Kanadą w sprawie eksportu zbóż celem wyeliminowania dotychczas tak bardzo szkodliwej wzajemnej konkurencji obu tych państw, a nawet, jak donosi „Der Getreidemarkt", chcą uruchomić większy eksport drogą zawarcia umów sprzedaży, opierających się na udzielaniu nabywcom długoterminowych kredytów.

Szereg innych środków w celu podtrzymania swoich cen wewnętrznych stosują państwa niedoborowe; są nimi cła przywozowe, zakazy przywozu i t. p. Warto przy tym wspomnieć o wydanym ostatnio zakazie przywozu pszenicy i żyta do Danii.

Wszystkie te zarządzenia nie przyniosły jednak dotychczas większych pozytywnych wyników; jednym z większych sukcesów tej polityki jest może ograniczenie podaży ze strony producentów szczególnie w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli chodzi o rynki europejskie, to należałoby jeszcze stwierdzić, że czynnikiem destrukcyjnym na rynkach odbiorczych Europy jest w dużej mierze dumping zbożowy Rosji Sowieckiej, który jednak w ostatnim tygodniu uległ pewnemu ograniczeniu.

W końcu warto by jeszcze wskazać, że wobec niskiej ceny pszenicy na rynkach światowych istnieje możliwość spasania w większym stopniu tego gatunku zboża przez inwentarz niż w latach poprzednich.

Przechodząc do tegorocznych zbiorów w kraju, musimy stwierdzić, że według dotychczas posiadanych informacyj zapowiadają się one na ogół dobrze. Zbiory pszenicy i żyta będą w tym roku wyższe od przeciętnych, natomiast zbiory jęczmienia i owsa — jak należy sądzić z pierwszych omłotów — będą się obracały w granicach zbiorów przeciętnych. Ogólną nadwyżkę zbiorów krajowych w r. b. określają niektóre źródła na 800.000 — 1.000.000 t. Są to jednak tylko przewidywania, ponieważ dokładniejszych danych jeszcze brak. Liczby podane należy w każdym razie traktować z pewną rezerwą, ponieważ pierwsze omłoty nie dały tak dobrych rezultatów, jak się spodziewano.

Wybitnie gorzej zapowiada się w tym roku zbiór ziemniaków.

Przy ścisłym obliczeniu realnych nadwyżek należy brać pod uwagę przede wszystkim chłonność naszego rynku wewnętrznego.

Na odcinku tym musimy stwierdzić: 1) że konsumcja miast stale wzrasta; 2) że pogłowie zwierząt nie wykazuje spadku. W tym stanie rzeczy wydaje się, iż spasanie zbóż przez bydło, jeżeli nie osiągnie w tym roku większych rozmiarów z powodu gorszego urodzaju ziemniaków, pozostanie na tym samym poziomie; 3) że, jak wynika z obrotów żywcem i dokonanego uboju konsumcja mięsa stale wzrasta, a przez to wzrasta pośrednio i dochód poszczególnych hodowców, umożliwiający im nie tylko zwiększenie konsumcji, lecz również wpływa na większe zużycie zbóż na cele pastewne; 4) wreszcie, że posiadamy stały przyrost ludności. Wszystkie te czynniki mogą w tym roku odegrać poważną rolę i od nich między innymi zależeć będą ostatecznie nadwyżki eksportowe. Jednocześnie należy wskazać, że i posiadane zapasy zbóż na rynku wewnętrznym uległy w ostatnich latach dużym wahaniom.

Na dzień 1.VII.35 w zakresie 4 głównych zbóż zapasy te wynosiły 900.000 t., na dzień 1 VII.37 spadły one do 250.000 t. i stanowiły zaledwie 1/4 zapasów z roku 1935, natomiast w roku bieżącym na dzień 1.VII zredukowały się do 0. Jesteśmy zatem w tym szczęśliwym położeniu, że nową kampanię zbożową rozpoczęliśmy bez starych zapasów i wobec tego będziemy mogli sobie pozwolić w tym roku na stworzenie pewnej rezerwy zbożowej, która by jednak zbytnio nie ciążyła na naszym rynku w następnych latach.

Przechodząc z kolei do omówienia naszej sytuacji rynkowej, możemy przyjąć, że sierpień jest u nas pierwszym miesiącem nowej kampanii zbożowej. Jesteśmy zatem w tej chwili u progu tegorocznej kampanii.

Pierwsze tygodnie sierpnia wykazały na wszystkich prawie głównych rynkach krajowych obniżkę notowań, zarówno pszenicy jak i żyta, oraz dużą rozpiętość cen na poszczególnych giełdach. Sytuacja ta kształtowała się pod wpływem szeregu czynników, które działały nierównomiernie w poszczególnych rejonach kraju.

Decydującym czynnikiem, pod wpływem którego kształtuje się nasz rynek w najbliższym okresie pożniwnym, jest niewątpliwie tegoroczny urodzaj. Nadwyżka zboża, którą będziemy posiadali na wywóz, wiąże obecnie nasz rynek z sytuacją światową i poziomem cen na rynkach zagranicznych. Stąd też niesporna konieczność dostosowania się cen krajowych do zniżkujących cen zagranicą. Ten naturalny fakt nabiera ostrości jeszcze wobec tego, iż w ubiegłej kampanii zbożowej ceny na naszym rynku kształtowały

się powyżej cen światowych, wobec czego musimy schodzić z ceną zboża szybciej, doganiając jakby ceny na rynkach światowych. Ten stan rzeczy powinien trwać przypuszczalnie do czasu wyeksportowania naszych ewentualnych nadwyżek. Po wyeksportowaniu natomiast nadwyżek istnieje możliwość pewnego rodzaju uniezależnienia się naszego rynku od rynków światowych i oderwania się cen — podobnie jak w roku ubiegłym — od cen światowych.

Obserwując stan rynku w pierwszych tygodniach zwłaszcza na prowincji, gdzie zboże sprzedaje się po cenach niższych od notowań giełdowych, odnosiło się wrażenie, że spadek cen zaraz po żniwach był zbyt głęboki. Działały tu prawdopodobnie świadomie czy nieświadomie czynniki tkwiące od strony rynku, posiadające zwłaszcza wobec dobrych zbiorów raczej podłoże psychiczne. Podkreślić jednak należy, iż podaż zboża była w tym czasie wyjątkowo mała. Donoszono nawet, że w wielu wypadkach rolnicy po przywiezieniu zboża na targ wobec proponowanej niskiej ceny zabierali je z powrotem do domu.

Jasne jest, iż spokojna postawa rolnictwa, wykazującego duże zdyscyplinowanie, ma poważny wpływ na przebieg sytuacji rynkowej. Jest to jednak element przejściowy, wcześniej bowiem czy później musimy liczyć się z większą podażą zboża, przebieg której w roku bieżącym kształtuje się jak dotychczas poniżej normalnych, jak dla okresu pożniwnego, rozmiarów.

Od strony rynku zaobserwowaliśmy w pierwszych tygodniach, że zakupy młynów były małe i obracały się w ramach bieżących potrzeb. W pewnym okresie dało się nawet zauważyć wskutek niewyjaśnionej sytuacji i zapowiedzianej ustawy o dopłatach od mąki i kasz, że młyny zajęły stanowisko wyczekujące i objawiały chęć narzucenia rynkowi nieco niższej ceny. Dopiero wyjaśnienie, że zapasy mąki posiadane przez młyny i handel z tego czasu, w którym opłata jeszcze nie obowiązywała, nie będą podlegały dopłacie, zmieniło nieco sytuację i młyny zaczęły robić zapasy, jednak dosyć ostrożnie, z wyraźną tendencją nie oddziaływania na zwyżkę cen. Moment ten przyniósł pewne odprężenie i znaczną poprawę. Na rynkach dało się zauważyć ożywienie i ceny żyta podniosły się na wszystkich giełdach, na niektórych nawet od 2—3 zł. na 100 kg.

W zakresie eksportu zbóż nie dokonaliśmy w tym czasie większych obrotów. Ostatnio zwiększył się raczej eksport mąki żytniej i pszennej. Małe obroty w eksporcie tłumaczą się po prostu jego nieopłacalnością, ponieważ poziom cen światowych pomimo zwrotu ceł kształtuje się w dalszym ciągu niekorzystnie. Poza tym rynki importowe jako rynki czysto kupieckie również działają na zniżkę. Ostatnie wiadomości świadczą o dalszym spadku cen na rynkach światowych, których poziom obecny utrudnia wszelką kalkulację eksportową. Trudno jest również w chwili obecnej osądzić, w jakim stopniu istnieją możliwości poprawy cen na zagranicznych rynkach odbiorczych.

W naszych warunkach stan rynków zagranicznych staje się czynnikiem, który nabiera coraz większego znaczenia dla naszej sytuacji wewnętrznej. Według teraźniejszej sytuacji obiektywna cena nie pozwala liczyć na większą poprawę w najbliższym czasie.

Zbytnie forsowanie w obecnej chwili naszego eksportu, jak nam się wydaje, byłoby niekorzystne i nawet niebezpieczne z uwagi na możliwość jeszcze większego obniżenia cen zbóż przez zwiększenie ogólnej podaży na rynkach światowych naszą podażą żyta.

Przechodząc wreszcie do bieżącej polityki zbożowej, musimy na wstępie stwierdzi, że rząd nasz przywiązuje do przebiegu całokształtu sytuacji zbożowej dużą wagę, a środki celem utrzymania cen na poziomie opłacalnym przezeń stosowane są wielostronnie.

Środki te dadzą się podzielić na dwie zasadnicze grupy: środki, działające na równomierne rozłożenie podaży zboża, oraz środki oddziaływujące na poziom cen.

Do pierwszych należy zaliczyć kredyty pod zastaw zboża u rolnika, do drugich kredyty pod zastaw zboża w młynach, u kupców i w olejarniach; kredyty na zakup zboża w spółdzielniach i w przedsiębiorstwach przemysłowych; rezerwa zbożowa; zakupy wojskowe; ulgi podatkowe, oraz inne jak premie, transakcje wynikające z umów handlowych, wreszcie ustawa z dn. 5 sierpnia 1938 r. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania się cen artykułów rolniczych.

Jeśli chodzi o wszelkiego rodzaju kredyty pod zastaw zboża, to należy stwierdzić znaczne ich powiększenie, szersze udostępnienie i znaczne złagodzenie formalności związanych z ich otrzymaniem. W zakresie rezerw zbożowych ma być przewidziane stworzenie pewnej rezerwy aprowizacyjnej na wypadek wojny i rozpoczęcie zakupów na potrzeby wojska. Następnie w zakresie ulg podatkowych na uwagę

zasługuje ogłoszone ostatnio zarządzenie Ministerstwa Skarbu o zawieszeniu do dnia 15 października egzekucyj za należności podatkowe. Również ponowne wprowadzenie zwrotu ceł, czyli t. zw. premji wywozowych z sum budżetowych dla zbóż chlebowych, strączkowych i oleistych w wysokości 4 zł. oraz dla mąki pszennej, żytniej i jęczmiennej oraz kasz w wysokości 7 zł. od 100 kg uchroni ceny krajowe przed nadmiernym wpływem ceny światowej. Dalej pewne transakcje, zawarte przez rząd i wynikające z międzypaństwowych umów handlowych, mogą przyczynić się w dużej mierze do zdjęcia nadmiernych nadwyżek wewnętrznych. Wreszcie sama u s t a w a o środkach finansowych, którą należy uważać jako pewien przełom w dotychczasowej naszej polityce zbożowej. Ustawa ta, stwarzając dodatkowe środki, pozwoli rządowi na stosowanie dalszej interwencji oraz zapewni akcji rządowej ciągłość i trwałość podstaw finansowych w zakresie podniesienia poziomu cen artykułów produkcji rolniczej.

Niektóre czynniki rolnicze budowały wobec niewłaściwej interpretacji ustawy nadzieje, iż ustawa wpłynie niezwłocznie na utrzymanie się poziomu cen żyta w wysokości 20 zł. za q. Obecnie w chwili wejścia ustawy w życie nie należy się spodziewać natychmiastowych skutków, o naszej bowiem sytuacji zbożowej zadecydują również inne czynniki jak: rozmiary naszych nadwyżek, urodzaj ziemniaków i innych zbóż, właściwe kształtowanie podaży ze strony rolników, stan rynku światowego i wszystkie inne środki, jakie rząd stosuje.

W związku z wyjściem ustawy należałoby jeszcze zwrócić uwagę na pewne utrudnienia, które nakłada rozporządzenie wykonawcze na obrót gospodarczy, t. zn. przeznaczony na własne potrzeby rolnictwa. Utrudnienia te nie są jednak tak przykre dla rolnictwa i właściwe zrozumienie założeń ustawy, jak również rozporządzenia powinny się przyczynić do skrupulatnego przestrzegania wszystkich przepisów i do wytworzenia w tych sprawach jednolitej opinii rolniczej.

Kazimierz Bartkowiak

Jak gospodarować*)

Uwagi na marginesie artykułu inż. T. Janikowskiego pod tym samym tytułem w n-rze 30-tym „Życia Rolniczego".

Na pytanie postawione w tytule artykułu stwierdza p. inż. T. Janikowski przy końcu swych wywodów, że „tak, jak na to pozwala dokładnie zmierzona moc przedsiębiorstwa rolniczego i jeszcze dokładniej zmierzone położenie gospodarcze". Moc gospodarstwa to kapitał czynny na ha; położenie zaś gospodarcze najłatwiej określone być może przez stosunek cen produktów rolnych do cen przemysłowych i ceny pracy. Praktycznie radzi autor skonstruować sobie wskaźnik cyfrowy, będący ilorazem średniej arytmetycznej cen dwóch zbóż, dwóch okopowych, słomy i siana, dzielonej przez średnią cenę jednego dnia pracy. W tym miejscu pragnę dodać, że pomiędzy definicją podaną dla położenia gospodarczego, a zaleconą strukturą jego wskaźnika istnieje rażąca rozbieżność: mianowicie 1) jako ceny produktów rolnych przyjęto jedynie ceny artykułów roślinnych, 2) zgubiony został element cen artykułów przemysłowych, tak ważny dla określenia mierzonej wielkości.

Na wymienionych poprzednio dwóch podstawach należy ustalić koszty produkcji, wyznaczające ze swej strony strukturę użytków i płodozmian polowy, oraz technikę upraw i nawożenia. Na pytanie: jakie koszty produkcji stosować w gospodarstwie X, odpowiada autor, że — takie, ażeby wynosiły % kapitału czynnego pozostającego w należnym stosunku do cyfrowej wysokości przedstawionego wyżej wskaźnika położenia gosp. Zalecane przez autora stosunki wynikają z badań gospodarstw normalnie dochodowych. I znowu zastanowić się wypada nad ogólną wartością zasady, w myśl której wyliczane są istotne wskaźniki (omawiane stosunki) dla racjonalizacji gospodarstwa na podstawie wyników uzyskanych w gospodarstwach t. zw. „normalnie dochodowych".

Powyżej starałem się streścić skomplikowany bieg myśli w uwagach inż. T. J. na temat: jak gospodarować — oczywiście z wszelkimi pro i contra, jakie podobne streszczenie przynosi całości. Śmiem twierdzić, że gdyby normalnie gospodarujący rolnik zaczął te prawdy w praktyce stosować, to musiałby zwinąć swoje przedsiębiorstwo, gdyż nie doszedłby sedna sprawy. Jakże to bowiem: posuwając się w rozumowaniu od strony praktyki — praktyczne

*) Artykuł dyskusyjny.

wytyczne dla gospodarowania zależeć mają ściśle od kosztów produkcji, które ze swej strony winny wynikać z mocy gospodarstwa i położenia gosp. Moc gospodarstwa to kapitały, a kapitały muszą dawać rentę. Ta renta to właśnie 6% (dlaczego tyle i czy wszędzie tak samo?) kapitału czynnego, uzyskanie zaś tej renty ma być minimalnym celem gospodarowania. Co to jest położenie gosp. wiemy już coś nie coś z wyżej podanych określeń. Oto wszystko. Nie sądzę, by gospodarowanie mogło być jednakże czymś tak prostym, a zarazem tak skomplikowanym. Nie sądzę również, a w abstynencji tej, myślę, że nie jestem odosobniony, by wolno było przepisywać pewne recepty cyfrowe dla gospodarstw, nawet podając je przykładowo, a nie podając, co ma robić rolnik X, którego gospodarstwo nie pokrywa się z przykładem. Jeżeli zaś chodzi o stronę merytoryczną podanych recept, to zauważyć trzeba: że podanie np. 6% dla normalnej wysokości renty nic nam nie mówi, dlaczego tyle a nie inaczej, co byłoby właśnie najciekawsze, że przepis na koszty produkcji oparty jest o wskaźniki zbudowane na zupełnie fałszywych podstawach, wynikających pono z badań gospodarstw normalnie dochodowych. Dlaczego fałszywych, zaznaczyłem już wyżej, dodać zaś muszę, że wskaźnik położenia gospodarczego, jeżeli byśmy się nawet zgodzili na ogólną definicję tego pojęcia podaną przez autora, musimy określać szczególnie ostrożnie, a nie wyciągać średniej arytmetycznej z cen przepisanych 6-u artykułów roślinnych bez względu na to, czy są one przez dane gospodarstwo sprzedawane, czy też kupowane (bo bywa i tak — w gospodarstwach karłowatych) i dzielić ją przez cenę dnia pracy w okolicy bez względu na to, czy dane gospodarstwo ową pracę nabywa (praca najemna), czy też, jak to ma miejsce w 90-u procentach gospodarstw w Polsce, samo ma być za tę pracę zapłatą. Rzecz jasna, że podany przez autora wskaźnik w ogóle nie odnosi się do przygniatającej większości gospodarstw w Polsce, a przeto nie może być przyjęty za podstawę dyskusji. A dalej, dla autora tak istotną rzeczą, a nawet rzeczą wyjściową jest poznanie t. zw. mocy gospodarstwa, a więc wyliczenie wartości kapitałów na ha. Zatem tak skomplikowane i najczęściej ściśle „teoretyczne" wyliczenie ma być punktem wyjścia dla ekonomicznej organizacji gospodarstwa. Wiemy przecież, jak wątpliwą ma wartość szacunek kapitału ziemi w szczególności wtedy, gdy ta ziemia nie jest w okolicy sprzedawaną, i również wtedy, gdy jest sprzedawaną, ale z reguły nie według swej ekonomicznej wartości (coś w rodzaju skapitalizowanej renty), tylko według wartości właśnie nieekonomicznej, której wyrazem jest płacone za ziemię „pretium affectionis". Wiemy także, jak zawodne i domniemane jest wycenianie budynków w gospodarstwie (n. p. budynków starych czy też budynków w gospodarstwach okrojonych przez sprzedaż części gruntu), a nawet inwentarza żywego i martwego, gdy przyjmujemy tu tak zmienne ceny rynkowe, jeżeli w ogóle są i możemy nimi rozporządzać. Zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, stwierdzić musimy, że wyliczanie oprocentowania gospodarstw przez dochód czysty gospodarstwa jest już właściwie, jeżeli można tak się wyrazić, wyższą filozofią rolniczą i że procent ten może nam każdy taksator wyliczyć inaczej i każdy może mieć jakąś część słuszności za sobą; że przeciętny dobry rolnik dużo zrobi, jeżeli stale będzie sobie wyliczał uzyskiwany dochód czysty gospodarstwa i, dzieląc go przez areał użytków rolnych, będzie badał, czy sąsiedzi jego w okolicy mają ten dochód wyższy, a jeżeli tak, to w jaki sposób go wygospodarowują, jeżeli będzie sobie zdawał dobrze sprawę z ponoszonych kosztów gospodarczych i ze stosunku tychże kosztów do uzyskanego za ich pomocą dochodu brutto. Wtedy będzie go można nawet rozgrzeszyć z niewyliczenia t. zw. kosztów produkcji z zawartym w nich oprocentowaniem kapitałów.

Wydaje mi się, że należy iść drogą odwrotną: nie od przepisanej dla danej miejscowości renty (z trudnym szacunkiem kapitałów) do wskaźnika położenia gospodarczego, a z tego wskaźnika do kosztów produkcji, z tych kosztów zaś do organizacji gospodarstwa, ale od organizowania gospodarstwa według szeroko pojętych warunków gospodarczych danej okolicy (przyrodniczych i ekonomicznych, ale przede wszystkim przyrodniczych) a od tak rozumianego, właściwego dla danego rejonu sposobu gospodarowania (ekstensywnie czy intensywnie) do obliczenia zasadniczych mierników gospodarstwa: dochodu brutto, kosztów gospodarczych i dochodu czystego i stąd dopiero do oprocentowania t. zw. kapitałów czynnych, co jest już robotą zawodną i na ogół wykonywaną raczej dla użytku społeczno-gospodarczego, nie zaś dla pryw.-gosp. pożytku samych rolników-organizatorów gospodarstw. Wyliczanie mierników gospodarczych jest dobre i słuszne, ale definiować je musimy bardzo ostrożnie, a wyliczać indywi-

dualnie dla poszczególnych warsztatów. Wszelkie średnie będą tu mniej lub więcej nieprawdziwe. Dlatego też, pomimo tak znacznego i wielostronnego rozwoju gospodarstw rolnych w ostatnich kilkudziesięciu latach, nauka ekonomii rolniczej zna niewiele mierników (kilka zasadniczych pojęć dochodu, koszty gospodarcze, koszty produkcji — i to bodaj wszystko) i bałaby się łatwo wynajdywać nowe. Wciąż bowiem ściślej przekonujemy się o tym, że gospodarstwo rolne jest żywym organizmem i nie możemy go poznawać na drodze stosowania pewnych dowolnych schematów, ani tym mniej go leczyć, nie przeprowadzając indywidualnych badań.

Nie wydaje mi się również, tak jak to twierdzi inż. T. J., że podczas kryzysu nauczyliśmy się uważać gospodarstwo za przedsiębiorstwo, co oznacza kapitał. Bo przecież kapitały te spadły podczas kilku lat kryzysu do 50% swej początkowej wartości, a mimo to rolnicy nasi potrafili w tych latach podnieść produkcję. Odwrotnie, nauczyliśmy się mym zdaniem, podczas kryzysu cenić przedsiębiorstwo rolne właśnie jako gospodarstwo, czyli ów żywy warsztat pracy, który wiąże w harmonijną całość człowieka z ziemią i przyrodą, nie zaś tylko jako zespół kapitałów. Dojrzeliśmy w warsztacie rolnym wyraźniej owe cechy niekapitalistyczne, niedoceniany udział pierwiastka naturalnego, pozwalający prowadzić gospodarstwu rolnemu w dużej części własną gospodarkę bez względu na panującą na zewnątrz koniunkturę czy dekoniunkturę. Z pewnym zdziwieniem patrzyliśmy, jak przeciętny rolnik polski kryzys nie tylko przetrwał, ale, co dziwniejsze, podniósł swą produkcję, wykorzystując pilnie dotychczas marnowane wartości swego warsztatu, nakładając nie tylko pracy swych rąk, ale bodaj w większej części pracy organizacyjnej i kierowniczej, jako owego nakładu niematerialnego. I tutaj nadal jeszcze szukać należy możliwości rozwojowych naszego rolnictwa, które może i powinno intensyfikować produkcję przede wszystkim w kierunku powiększania nakładów niematerialnych (tak ważny tu czynnik oświaty rolniczej) i nakładów pracy. Nakłady kapitałowe musimy stosować ostrożnie, ponieważ kapitałów mamy niewiele i są u nas drogie, przez co nie chcę bynajmniej twierdzić, żeby rolnik miał jedynie korzystać z wygospodarowanego przez siebie dochodu czystego, (co twierdzi inż. T. J.). Owszem powinni rolnicy korzystać z kredytów, jeżeli będą to robili roztropnie, przestrzegając tym razem zasad ściśle kapitalistycznych. W samym zaś gospodarowaniu — nie.

Eustachy Rylski

W sprawie obrotu wełną krajową

Zagadnienie wełny krajowej aktualne jest nie od dzisiaj, a w związku z powstaniem Biura Surowcowego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, powołanego postanowieniem Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, sprawa wełny krajowej zostanie prawdopodobnie w najbliższym czasie przez to Biuro rozpatrzona i powzięte zostaną decyzje, które postawią nareszcie to zagadnienie na właściwej płaszczyźnie i stworzą warunki, sprzyjające racjonalnemu rozwojowi tego działu produkcji hodowlanej .

Nasz przemysł włókienniczy fabryczny pokrywa swoje zapotrzebowanie zaledwie w 10 — 12 proc. wełną krajową, głównie więc przetwarza surowiec zagraniczny, którego sprowadzono do kraju w 1936 r. — 27 tysięcy ton za sumę 103 milionów złotych, w 1937 r. — 23 tysiące ton za sumę 107 milionów złotych. Liczby te mówią same za siebie, a nie potrzeba zdaje się udowadniać, jak wielkie znaczenie posiadają produkty owcze (wełna, kożuchy, mięso) dla naszego kraju. Od szeregu lat czynione są starania i wysiłki, poparte poważnymi funduszami, w kierunku wzmożenia krajowej hodowli owiec. Dotychczas jednak rezultaty tej pracy nie są wielkie, a chociaż ilość owiec wzrasta, to wzrost ten jednak jest bardzo powolny i nie można uważać go nawet za zadowalający. Stosowane dotychczas różnorodne środki, mające na celu rozwój krajowego owczarstwa, w rezultacie tylko powstrzymały jego upadek i nie dopuściły do całkowitej zagłady rodzimej hodowli owiec, osiągając tylko pewien powolny wzrost pogłowia. Środki te jednak nie rozwiązały, jak wykazało życie, tego tak ważnego zagadnienia i sprawa nadal oczekuje na postawienie jej na właściwej płaszczyźnie.

Zdawałoby się, że skoro wełna krajowa zaledwie w niewielkim procencie pokrywa zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego, ze zbytem jej nie powinno być żadnych trudności. Tymczasem obserwujemy na pozór zupełnie niezrozumiałe zjawisko, że przemysł włókienniczy fa-

bryczny niechętnie używa wełnę krajową, skoro do jej nabywania musi być zmuszany całym szeregiem środków represyjnych. Muszą też istnieć jakieś przyczyny tego zjawiska, poznanie których pozwoli na zastosowanie skutecznych środków do ich usunięcia, a krajowej hodowli owiec zapewni konieczny rozwój.

Wełna krajowa pod względem wartości tekstylnych nie ustępuje wełnom zagranicznym tychże sortymentów, o ile ich często nie przewyższa, toteż przyczyna niechętnego ustosunkowania się włókienniczego przemysłu fabrycznego do wełny krajowej musi leżeć gdzie indziej. Cena wełny krajowej również nie jest tego przyczyną. Dlaczegóż więc przemysł niechętnie używa wełnę krajową?

Analizując przyczyny tego, wysunąć należy następujące momenty:

1) Brak należytego skontaktowania hodowli owiec z przemysłem włókienniczym, wskutek czego hodowca, nie znając wymagań przemysłu, nie może nastawić swojej hodowli na właściwy kierunek, a wyprodukowanego przez siebie towaru nie podaje na rynek w potrzebnej formie. Praca hodowlana nad podniesieniem krajowego owczarstwa prowadzona jest dotychczas w oderwaniu od przemysłu, t. zn. nie jest nastawiana pod kątem wymagań i potrzeb tego konsumenta, a hodowca nie wie, jakie są te wymagania, aby się do nich w swojej pracy hodowlanej dostosować. Produkować przecież należy to tylko, na co jest zapotrzebowanie. Jak hodowca jęczmienia browarnego pracuje nad wyprodukowaniem odmian, najbardziej odpowiednich dla przemysłu browarnego, tak i hodowca owiec winien być dokładnie zorientowany, jakie są wymagania przemysłu włókienniczego i odpowiednio do tego nastawiać swoją hodowlę. Wiemy przecież, że nie są odległe czasy, gdy przemysł włókienniczy wymagał wełen najcieńszych (owce Elektoral); w miarę postępu i udoskonalenia techniki przędzalniczej i wymagania przemysłu ulegały ewolucji; przemysł obecnie pracuje z równym powodzeniem na wełnach mniej cienkich, wymagając jedynie ich większej długości (wełny czesankowe). Niestety praca hodowlana nad podniesieniem owczarstwa krajowego nie jest nastawiona pod kątem potrzeb jej konsumenta, nie ma też ośrodka dyspozycyjnego, który by decydował, jaką wełnę (i inne produkty owcze) i w jakich ilościach należy w kraju produkować. Wprowadzana przez izby rolnicze rejonizacja hodowli owiec nie oparta jest na bardziej ogólnych zasadach, uwzględniających z jednej strony potrzeby kraju i przemysłów, z drugiej zaś strony warunki hodowli owiec w poszczególnych częściach kraju. Nie poruszam metod pracy hodowlanej, gdyż to zagadnienie wymagałoby specjalnego opracowania, że jednak i na tym odcinku nie zawsze jest dobrze, służyć może jako dowód tak życiowo i od strony praktycznej ujęty artykuł p. Jana Zajiczka w nr. 30/38 „Życia Rolniczego". Wycena fabryczna pod względem wartości przędnych wełny z krzyżówek, o których pisze autor wspomnianego artykułu, stanowiłaby przyczynek nie tylko do prowadzonej u nas pracy hodowlanej, ale i jej wyników z punktu widzenia wymagań przemysłu włókienniczego. Co prawda, we wspomnianym artykule mowa jest o owcy kożuchowej, niemniej jednak owca kożuchowa wykorzystywana być musi i w kierunku wełnianym, a jakość wełny nie jest obojętna dla opłacalności owcy kożuchowej. Dostosowanie też hodowli owiec do wymagań przemysłu uznać należy za podstawowy element zagadnienia wełnianego, gdyż, otrzymując surowiec odpowiedni i w odpowiedniej formie podany, przemysł nie tylko nie będzie się bronił, ale będzie poszukiwał towaru krajowego jako łatwiejszego w nabyciu.

2) Brak właściwego podania przemysłowi wełny, produkowanej w kraju. Niezależnie od wymagań, które należy postawić hodowli jako takiej, dostosowania się do potrzeb i wymagań przemysłu włókienniczego, wełna wyprodukowana przez hodowcę powinna być we właściwej for- i żądanej ilości podana przemysłowi. Wymagać tego należy od aparatu handlowego. Przemysł potrzebuje wełny w większych lub mniejszych, ale partiach jednolitych pod względem grubości włosa (sortyment), jego długości (odrost), koloru, połysku (wełny lustrzane) i t. p. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że w obrębie jednej nawet czystej rasy wełna z jagniąt, macior, skopów i tryków posiada różną jakość, że runo jednej owcy posiada włosy na różnych częściach okrywy różnej grubości (różnicą dochodzi do 2 sortymentów nawet u owiec wyrównanych) i dlatego runo musi być rozrywane, zależnie od wymagań przemysłu, na kilka do kilkunastu części, różniących się jakością włosa; jeżeli do tego uwzględni się kolor, (nawet kolor biały bywa I i II białości), połysk i cały szereg innych ważnych dla przemysłu momentów, to wyraźnie uwidoczni się, ile różnorodnych czynników musi być uwzględnionych dla właściwego podania wełny przemysłowi. Wełna, produkowana przez hodowcę (nawet większego, posiadającego wyrównaną owczarnię) nie może iść bezpośrednio do przędzenia, lecz

musi być uprzednio poddana bardzo skrupulatnemu sortowaniu, a następnie praniu. Należyte posortowanie wełny celem stworzenia jednolitej partii nie jest możliwe, jeżeli uprzednio hodowca w odpowiedni sposób wełny runnej nie przygotuje. Ma to ogromne znaczenie i dla standaryzacji, której dotychczas nie można było u nas wprowadzić.

Wełnę krajową, idącą do obrotu handlowego w obecnej formie jej podania konsumentowi, przyrównać można i przeprowadzić choć częściową analogię do handlu jabłkami, o których do niedawna można było powiedzieć, że jabłka w kraju mieliśmy, nie był to jednak towar handlowy w jednolitych partiach. O ile w dziedzinie jabłek posunęliśmy się już o duży krok naprzód, o tyle w dziedzinie wełny panuje najzupełniejszy chaos i handel wełną wygląda na jakąś „czarną magię". O ile posortowanie mieszaniny jabłek na odpowiednie gatunki jest pracą kłopotliwą, ale zupełnie możliwą, o tyle sortowanie wełny, aby przeprowadzone być mogło w sposób właściwy i odpowiadający celowi, musi być dokonywane jeszcze w owczarni przed rozpoczęciem strzyży i przeprowadzane stopniowo i etapami aż do przygotowania partii, która po wypraniu może być przez przemysł włókienniczy użyta do właściwego celu. Sortowanie wełny pomieszanej wymagałoby tak uciążliwej pracy, że praktycznie jest ono niewykonalne, toteż właściwemu sortowaniu może być poddana tylko wełna odpowiednio przygotowana przez hodowcę.

Czynność sortowania wełny celem stworzenia z niej partii nie może być wykonana przez hodowcę. Rola producenta wełny ogranicza się do właściwego przeprowadzenia strzyży i zapakowania wyprodukowanych przez niego wełen. Partie wełny mogą być przygotowane w fabryce, co jednak nie jest dla fabrykanta dogodne; woli on otrzymywać surowiec, który może być bezpośrednio użyty do przerobu. Właściwiej też będzie, jeżeli czynność sortowania wełny i przygotowania partii dokonana zostanie przez aparat handlowy. Niestety, handel wełną zupełnie u nas nie jest zorganizowany i nie mamy dotychczas aparatu handlowego, stojącego na wysokości zadania, które należy mu postawić. Handel wełną krajową do bardzo niedawna był całkowicie w rękach mniejszości narodowych, którym nie tylko nie zależy na rozwoju owczarstwa krajowego, lecz i pod względem fachowego przygotowania pozostawiają wiele do życzenia. Nie można go uważać za handlowy aparat pośredniczący między hodowlą i przemysłem, stojący na odpowiednim poziomie i rozumiejący ciążącą na nim rolę w życiu gospodarczym kraju; nie zależy mu na jakości samego towaru i podaniu go w takiej formie, jak tego potrzebuje konsument.

Podejmowane dotychczas próby zorganizowania obrotu wełną krajową kończyły się mniejszym czy większym niepowodzeniem i sprawa ta dotąd nie została rozwiązana. Powołane do życia przed kilku laty Targi Międzynarodowe w Poznaniu odegrały pewną rolę, zagadnienia tego jednak nie rozwiązały tak samo, jak nie rozwiązały go Bazary Przemysłu Ludowego ze swoją Centralą w Wilnie, którym zadanie to przed kilku laty zostało powierzone. Przypisać to należy temu, że instytucje te podchodziły do zagadnienia wełnianego pod kątem jedynie handlowym i pod tym względem stosowały inne metody niż kupcy prywatni obcej nam narodowości, co też jest ich bezsprzeczną zasługą. Pod kątem handlowym odegrały pewną rolę, umożliwiając fabrykantom nabywanie wełny bezpośrednio od hodowcy, nie skontaktowały jednak stron obu pod względem fachowym i nie były czynnikiem, nastawiającym hodowcę na nadanie pracy hodowlanej właściwego kierunku, a przemysłowi nie umożliwiały nabywania wełny pranej żądanej jakości przy potrzebnej wielkości partii.

Stworzenie też warunków dla powstania pośredniczącego aparatu handlowego, stojącego na odpowiednim poziomie fachowym i mogącym spełnić wymagania, które muszą mu być postawione, należy uznać za drugi podstawowy element organizacji obrotu wełną krajową.

Z powyższego wynika, że zagadnienie wełny krajowej nie zostanie rozwiązane, dopóki nie nastąpi skontaktowanie hodowli owiec z przemysłem włókienniczym przez powstanie stojącego na odpowiednim poziomie fachowego przygotowania aparatu handlowego, będącego pod nadzorem i kierownictwem powołanych do tego czynników. Przy współudziale tego aparatu rozwiązane zostaną takie zagadnienia, jak kierunki hodowli owiec i jej rejonizacja, uwzględniająca zapotrzebowanie przemysłu na poszczególne gatunki wełny i potrzeby kraju pod względem kożuchowym; zasady standaryzacji, wprowadzenie której wówczas będzie oparte na życiowych podstawach, sprawa opłacalności hodowli owiec przez ustalanie cen i inne. Aparat handlowy obowiązany będzie podawać przemysłowi wełnę, zakupioną bezpośrednio od hodowców w formie wymaganej przez przemysł, tj. w jednolitych partiach żądanych wielkości. Winien on również

przeprowadzić należytą organizację terenu celem odbioru wełny bezpośrednio od hodowców. Szczególne znaczenie mieć to będzie dla województw północno - wschodnich, które produkują (5 województw) około 50% całej ilości wełny, produkowanej w kraju i w których hodowla owiec znajduje się przeważnie w rękach drobnej własności. Zakupioną od hodowców wełnę aparat handlowy winien należycie posortować i w jednolitych partiach podać przemysłowi. Sortowanie wełny dla zamówień rządowych odbywać się winno pod kontrolą powołanych do tego czynników. Wełna dla zamówień rządowych podawana być winna przemysłowi wyłącznie w stanie pranym. Na prywatny rynek przemysł miałby możność wymagania od aparatu handlowego podawania mu wełny w żądanym przez niego stanie.

Dopóki tę momenty, zmierzające do zrobienia z wełny surowca technicznego, nie zostaną uwzględnione, dopóty zagadnienie wełny krajowej nie zostanie rozwiązanie. Droga przymusu i represyj dać może zawsze pewne wyniki, lecz musi być oparta na racjonalnych podstawach. Z chwilą, kiedy fabrykant będzie mógł otrzymać w kraju surowiec, odpowiadający jego potrzebom i jego wymaganiom, będzie go sam poszukiwał. Można też będzie wymagać, aby go używał i kupował bez względu na cenę, niezależną od cen wełny na rynku światowym.

Inż. rol. W. Puławski

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzywny

W chwili obecnej można się już zorientować w stanie ogólnym produkcji warzywnej w okręgu podstołecznym, a mutatis mutandis zapewne i w całym kraju. Zaznaczyć trzeba, że jakkolwiek kultura rolna w gospodarstwach warzywnych znajduje się na bardzo wysokim stosunkowo poziomie, nawożenie zaś i uprawa mechaniczna gleby przeważnie nie pozostawia nic do życzenia, tym niemniej przebieg pogody zawsze wywiera pewien wpływ — dodatni lub ujemny — co się rzecz prosta odbija i na poszczególnych warzywach. Jedne bowiem zareagowały silniej na chłody wiosenne, inne — na sierpniowe upały i suszę. Były oczywiście i takie, które względnie dobrze zniosły i jedno i drugie.

Najwięcej ucierpiały niewątpliwie kalafiory. Są one jak wiadomo produkowane w dwóch terminach: wczesnym latem oraz jesienią. Pierwszym zaszkodziły chłody wiosenne, drugim gorący i suchy sierpień. Można więc powiedzieć, że rok bieżący był dla kalafiorów niepomyślny. Towar, który widzi się obecnie na rynku, jest przeważnie lichy, niewysokiej jakości i skutkiem tego dość tani. Towaru natomiast dobrego widzi się zupełnie mało, a cena jego jest bez porównania wyższa.

Lepiej układa się koniunktura w zakresie pomidorów. Chłodna wiosna im nie zaszkodziła, ponieważ wtedy były jeszcze w inspekcie, a gorące lato roślina ta znosi zupełnie dobrze. Można więc powiedzieć, że przebieg pogody nie odbił się ujemnie na produkcji. Pomidory produkowane są u nas w dwóch formach: okrągłej gładkiej i płaskiej. Pierwsze są zwykle droższe, drugie tańsze. Pomimo jednak produkcji dostatecznej ceny utrzymują się na poziomie zupełnie znośnym i w roku bieżącym nie było ani razu takiego momentu, kiedy ceny spadały do poziomu, przekreślającego wszelką kalkulację, dochodzącego w niektórych latach do 5 groszy za 1 kg. Ponieważ gorszy i tańszy towar zwykle pociąga za sobą lepszy, to nic dziwnego, że ceny pomidorów częstokroć były bardzo niskie, nawet towaru zupełnie dobrego. Zaznaczyć należy, że w roku bieżącym nastąpiła zmiana na lepsze o tyle, że pomidory płaskie, a więc tańsze, produkowane w dużych ilościach również przez gospodarstwa włościańskie, były bardzo poszukiwane na przetwory konserwowe, dzięki czemu cena trzymała się na poziomie stosunkowo wysokim (około 15 groszy za 1 kg. w hurcie). Odpadł więc moment deprymująco wpływający na ceny tego artykułu, skutkiem czego i pomidory, przeznaczone do spożycia na surowo, utrzymały się na poziomie całkiem znośnym. Jest to zarazem klasycznym przykładem, jak dalece zdjęcie w odpowiedniej chwili z rynku nadmiaru nawet towaru typowo sezonowego, jakim są pomidory, odbija się dodatnio na cenie. Nie trzeba do-

(Dokończenie na str. 13-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 19 września 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	21.00 (21.50)	18.75 (19.00)	18.75 (19.00)	21.25	21.25 (22.00)	20.00 (20.75)	20.75 (22.00)	20.50 (20.75)
„ zbierana .	20.50 (21.00)	—	—	20.75	21.00 (21.25)	18.75 (19.25)	—	19.50 (19.50)
Żyto	13.75 (14.50)	13.25 (13.25)	13.50 (14.00)	15.50 (16.25)	16.00 (16.00)	14.75 (15.00)	13.75 (14.75)	14.75 (15.25)
Owies	15.00 (15.00)	14.00 (14.00)	14.00 (14.00)	(17.00)	16.50 (16.50	—	14.00 (14.00)	14.75
Jęczmień browarny .	16.50 (16.50)	16.00	—	—	16.50	18.00	17.00 (16.50	—
„ kaszany .	15.00 (15.25)	13.75 (14.00)	14.00 (14.00)	—	(15.50)	—	13.25 (14.50)	(14.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	12.94 (12.15)	12.97 (12.08)	15.48 (14.73)	11.46 (11.15)	9.46 (8.67)
Żyto	9.10 (8.61)	8.73 (7.99)	—	—	—
Jęczmień . . .	16.67	9.04 (8.52)	—	—	—
Owies	9.55 (9.24)	11.38 (10.75)	—	—	7.34 (7.16)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00	
„ Wiktoria	28.00	(28.00)
„ Folgera	25.00	(25.00)
Łubin niebieski	12.00	(12.75)
„ żółty	—	
Rzepak zimowy	43.50	(44.50)
Rzepik „	42.00	(43.00)
Rzepak letni, ...	41.00	(42.00)
Rzepik „	—	
Siemię lniane	46.00	(45.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	—	
„ „ „ „ o czyst. 97%	—	
Koniczyna biała surowa bez kanianki	220.00	(210.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	250.00	(240.00)
Mak niebieski	63.00	(63.00)
Ziemniaki jadalne	4.00	(4.50)

Peluszka	—	
Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	34.00	(34.00)
„ „ „ II 30—65% . .	30.00	(28.00)
„ „ „ III 65—70% . .	19.00	(18.00)
Mąka żytnia gat. I 0—50% . .	25.25	(26.25)
„ „ razowa 0—95% . .	19.00	(19.00)
Otręby pszenne grube . .	11.25	(11.75)
„ „ średnie . . .	10.50	(11.00)
„ „ miałkie . . .	10.50	(11.00)
Otręby żytnie	8.75	(9.00)
„ jęczmienne . . .	9.00	(9.00)
Śruta sojowa	23.25	(23.25)
Makuchy lniane	19.50	(19.50)
„ rzepakowe . . .	12.75	(12.75)
Słoma żytnia prasowana . . .	5.25	(5.25)
Siano prasowane słodkie . . .	7.25	(7.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Łódź	Lublin	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	88 — 92	—	—	—	—	—
„ II kl. (średnio opasione) „	68 — 78	71 — 78	60 — 68	69 — 72	—	—
„ III kl. (mało opasione „	54 — 62	59 — 70	—	—	—	—
Krowy I kl.	90 —102	—	—	88 — 98	50 — 55	50 — 55
„ II kl.	70 — 78	73 — 80	60 — 70	68 — 73	45 — 50	38 — 43
„ III kl.	55	57 — 65	50 — 58	—	40 — 45	25 — 28
Cielęta ponad 60 kg. . .	103 —115	91 —100	108 — 118	—	74 — 85	70 — 80
„ „ 40 kg. . .	85 —102	79 — 90	96 —106	100 —117	65 — 74	55 — 65
„ „ 30 kg. . .	55 — 75	55 — 68	64 — 80	80 — 90	60 — 65	—
Owce młode	75	—	66 — 70	80	—	—
„ stare	50	—	52 — 60	—	50	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	110 —115	—	—	112 —118	—	—
„ „ „ 150 kg. .	102 —111	116 —125	102 —106	108 —115	100 —108	100 —105
„ „ poniżej 150 kg. .	95 —102	106 —115	—	102 —112	93 —100	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	93 — 96	99 —109	96 —100	95 —102	83 —100	85 — 95
„ „ 80 — 110 kg. .	87 — 92	90 — 98	92 — 94	88 — 90	75 — 85	—
Bydło chude	38 — 45	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp 400—600 g. 1.30 (1.60), 600—900 g. 1.40 (1.60), ponad 900 g. 1.45 (1.70), karaś żywy 3.25 — 3.50 (3.60 — 4.00), lin żywy 2.50 — 2.60 (2.80 — 3.00), śnięty 1.20 — 1.40 (1.60 — 1.80), szczupak śnięty wybór 2.20 — 2.40 (2.80 — 2.90), średni 1.70 — 1.80 (2.00 — 2.20), certy 1.30 — 1.40 (1.80 — 2.20), leszcz gruby 2.00 — 2.20 (2.40 — 2.60), średni 1.40 — 1.50 (1.70 — 1.90) średnica 0.80 (1.00), drobnica 0.45 — 0.50 (0.60 — 0.65).

Dowóz karpi 64.000 kg., ryby rzecznej 47.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.10, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.20, deserowe mleczarskie II gat. 2.80, solone mleczarskie 2.80, osełkowe 2.30. W detalu o 10 — 15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1.65 (1.95), II gat. 1.50 (1.70).

Śmietana homogenizowana 1.50 zł., zwykła 1.40 zł. za 1 litr.

Ceny masła i jaj zwyżkowały o 10 groszy na 1 kg.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: cebula 10.00 — 11.00, fasola strączkowa zielona 40.00 — 50.00, żółta 25.00 — 35.00, groch strączkowy 70.00 — 80.00, kapusta biała 3.50 — 4.00, pomidory 25.00 — 35.00, II gat. 15.00 — 18.00, szczaw 8.00 — 10.00, szpinak 45.00 — 60.00, ziemniaki 5.00 — 5.50; za 100 pęczków lub sztuk: buraki-botwina 5.00 — 7.00, cebula 8.00 — 10.00, II gat. 5.00 — 7.00, kalafiory 25.00 — 30.00, II gat. 10.00 — 13.00, kalarepa 15.00 — 20.00, kapusta biała 7.00 — 9.00, II gat. 3.50 — 5.00, czerwona 10.00 — 13.00, włoska 8.00 — 10.00, koperek 25.00 — 30.00, koper 8.00 — 10.00, kukurydza 7.00 — 10.00, majeranek 7.00 — 10.00, marchew 6.00 — 8.00, ogórki 4.50 — 6.00, II gat. 2.50 — 3.50, pietruszka 7.00 — 10.00, pory 17.00 — 20.00, rzodkiewka 5.00 — 7.00, sałata 3.50 — 5.00, selery 25.00 — 35.00, II gat. 15.00 — 20.00, szczypiorek 500. — 7.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.350 — 1.590, Traby 1.550 — 1.590, Miory 1.370 — 1.410, targaniec moczony 700 — 740.

IX. Nawozy sztuczne (w sierpniu 1938 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21%—23,30, granulowany zł. 1,11 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—21,10, krystaliczny 21%—21,70; wapnamon 15,5%—15,80; saletrzak mielony 15,5%—20,70, granulowany 15,5%—21,60, saletra wapniowa 15,5%—24.30; saletra sodowa 15,5%—25.00; supertomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19.10.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacją odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%—725, sól potasowa 40%—1.600, kalimagnezja 18%—900;
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10%—213, sól potasowa 20%—695, sól potasowa 40%—1.530, kalimagnezja 18%—820.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10%—191, sól potasowa 20%—660, sól potasowa 40%—1.440, kalimagnezja 18%—740.
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% 309, kainit 14% 354, sól potasowa 20% 725, sól potasowa 40% 1.600, kalimagnezja 18% 900.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10% 236, sól potasowa 20% 725, sól potasowa 40% 1.600, kalimagnezja 18% 900.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^{4}/_{12}$%—11,90; $^{6}/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel cement, wapno

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie (Kopernika 30) dla członków — spółdzielni terenowych.

Węgiel górnośląski zł. 24.00, dąbrowiecki zł. 25.00 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w sierpniu 1938 r.

Cement zł. 35.00 za 1 tonę loco cementownie.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł. 23,50, Piechcin zł. 21.50.

dawać, że takie samo znaczenie mieć może i przetrzymanie nadmiaru w chłodni, o ile tylko towar z natury swej do tego się nadaje.

Sytuacja w zakresie kapusty jest dość słaba, skutkiem dużej podaży ceny kształtuje się na poziomie niskim. Jakość towaru na ogół jest niezła, a w każdym razie lepsza niż kalafiorów. Zaznaczyć należy, że główna podaż kapusty przypada u nas na październik, można więc oczekiwać w przyszłości pewnej jeszcze zniżki.

Koniunktura w zakresie cebuli dotąd pozostaje niewyjaśniona. Produkcja tego artykułu, stanowiącego przedmiot powszechnego i masowego spożycia, jest u nas bardzo duża, a są gospodarstwa warzywnicze, które byt swój opierają głównie na cebuli. Dlatego też — wobec nieuregulowania produkcji — ceny tego artykułu wahają się częstokroć w dużych granicach. W roku zeszłym jak wiadomo dużo cebuli udało się wyeksportować, dzięki czemu ceny kształtowały się na poziomie wysokim, a producenci cebuli porobili niezłe interesy. Niestety był to eksport zupełnie przypadkowy, wywołany nieurodzajem cebuli w niektórych krajach (w Holandii i Hiszpanii), przy tym miał charakter t. zw. eksportu biernego, najmniej pożądanego. Ponieważ kontakt bezpośredni z rynkiem odbiorczym nawiązany nie został, przeto nie wiadomo, czy w roku bieżącym eksport cebuli zostanie wznowiony, czy nie. W tych warunkach ceny tego artykułu kształtują się w chwili obecnej na poziomie niskim. Należałoby sobie życzyć, aby organizacja producentów warzyw wykazała więcej sprężystości i inicjatywy i przez wejście na rynek odbiorczy usuwała z rynku wewnętrznego stałe nadwyżki, co niewątpliwie poprawi ceny. Nie trzeba dodawać, że cel ten zostanie osiągnięty jedynie wtedy, gdy wywóz przybierze formę eksportu czynnego, całkowicie uniezależniając się od pośrednictwa, które kosztuje drogo i nie pozwala producentowi na nawiązanie bezpośredniej łączności z rynkiem odbiorczym.

Ogórki są w chwili obecnej drogie, ale z tego względu, że produkcja tego artykułu już się właściwie skończyła. Skutkiem dużych upałów w głównym sezonie podaż ogórków była duża, a ponieważ jest to artykuł nie nadający się do przechowywania, przeto ceny były bardzo niskie. Wprawdzie dużo poszło na cele przetwórcze (przede wszystkim dla produkcji towaru puszkowego na eksport), tym niemniej producenci tego artykułu zdaje się świetnych interesów nie zrobili.

Inne warzywa mają mniejsze znaczenie i większego wpływu na ostateczne wyniki tegorocznej kampanii nie wywrą. Ceny ich zresztą utrzymane były przeważnie na poziomie zeszłorocznym, również jak i produkcja.

Jeżeli chodzi o scharakteryzowanie tegorocznej kampanii warzywniczej, to można by powiedzieć, że produkcja jest trochę większa niż przed rokiem, podaż jednak w zupełności odpowiada zapotrzebowaniu rynku, ceny w zakresie poszczególnych sortymentów różnią się nieco od zeszłorocznych, na ogół jednak zostały utrzymane na poziomie sprzed roku. Dowóz dzienny na targowiska przy ul. Grójeckiej waha się w granicach 400 — 500 worków dziennie.

Niewątpliwie — jeżeli idzie o rynek warszawski — można oczekiwać znacznej poprawy, jeżeli uda się zrealizować zbliżenie konsumenta do producenta, co w warunkach obecnych targowiska przy ul. Grójeckiej jest niemożliwe. Nastąpi to niezawodnie dopiero wtedy, gdy targowisko zostanie przeniesione na ul. Wolską. Ze stanowiska interesów zarówno producenta jak konsumenta należałoby życzyć sobie, aby się to stało jak najprędzej.

B. S.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zagadnienie roślin kauczukowych w Polsce

Kauczuk stanowi w dobie obecnej jeden z najważniejszych surowców przemysłowych i zapotrzebowanie nań wzrasta równolegle z rozwojem wytwórczości samochodowej, użytkującej ogromne jego ilości dla produkcji w pierwszym rzędzie opon i dętek. Przed wybuchem wojny światowej produkcja roczna kauczuku wynosiła około 100.000 ton rocznie, obecnie przekracza już milion ton, czyli w ciągu dwudziestu kilku lat wzrosła dziesięciokrotnie.

Przed wojną Brazylia była głównym producentem kauczuku, dzisiaj natomiast produkcja koncentruje się w rękach Anglii i Holandii, roz-

porządzających około 90% tego surowca na rynku światowym. Obecnie plantacje kauczukowe tych krajów znajdują się przeważnie na Malajach, Cejlonie, wyspach Sundajskich i innych. Podobne zmonopolizowanie produkcji kau-



Fot. 1. Widok plantacji mniszka gumowego (Taraxacum kok-saghyz R.) w Puławach 1938 r.

czuku roślinnego w rękach nielicznych państw jest dla krajów nie posiadających własnych plantacji tej rośliny bardzo niewygodne, gdyż czyni je niemal całkowicie zależnymi od tych państw, które mogą dowolnie dyktować ceny. Poza tym na wypadek wojny takie kraje mogą znaleźć się odcięte od swych dostawców, co niewątpliwie pociągnęłoby za sobą nieobliczalne wprost następstwa. Widzieliśmy niedawno na przykładzie Italii, jak niebezpieczne może być odcięcie dowozu surowca na skutek zastosowania sankcji gospodarczych, względnie blokady.

Nic więc dziwnego, że w podobnych warunkach szereg państw dąży do usamodzielnienia się przez zakładanie u siebie plantacji pewnych roślin kauczukodajnych, w ich warunkach klimatycznych mających szanse udania się, bądź też do produkcji kauczuku syntetycznego, mogącego zastąpić roślinny. Kauczuk jednak sztuczny jak dotąd nie spełnił jeszcze pokładanych w nim nadziei, opierać się więc wyłącznie na nim było by rzeczą zbyt ryzykowną. Toteż szereg krajów europejskich jak Niemcy, Czechosłowacja, Rosja sowiecka niezależnie od zagadnienia produkcji sztucznego kauczuku zajęły się w ostatnich latach poważnie badaniami i aklimatyzacją u siebie niektórych roślin kauczukodajnych. W podobnym położeniu znajduje się i Polska, która na wypadek wojny może łatwo być pozbawiona naturalnego kauczuku. Dla Polski więc problemat produkcji własnego kauczuku jest zagadnieniem niemniej życiowym jak dla innych krajów, nie posiadających tego surowca.

Wybór jednak roślin kauczukodajnych nadających się dla warunków klimatycznych Polski jest niestety bardzo mały, ogranicza się bowiem jak dotąd do kilku tylko gatunków. W naszym klimacie mogą rosnąć i zimować: niektóre gatunki *Asclepias*, jak np. *Asclepias siriaca* — trojeść, *Euphorbia* — ostromlecza, *Taraxacum kok-saghyz R.* — mniszek gumodajny, *Scorzonera* — wężymorda oraz pewna ilość gatunków, *Solidago* — nawłoci itd. Próby aklimatyzacji innych gatunków, zawierających dosyć poważne ilości kauczuku, jak np. *Parthenium argentatum*, pochodzącej z Meksyku, zapoczątkowane przez P.I.N.G.W. w Puławach, nie powiodły się, gdyż stale wymarzały.

Świeżo Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach wykonał analizy na zawartość kauczuku wśród roślin kauczukodajnych, mogących u nas rosnąć, z których okazało się, zdaniem Kaznowskiego i Rumińskiego, „że z dotychczas zbadanych u nas roślin praktyczną wartość dla dalszych badań posiada jedynie *Taraxacum kok-saghyz*" [1]). Z pracy wymienionych autorów wynika, że roślina ta zawiera w tamtejszych warunkach przeciętnie 9% kauczuku w suchej masie korzeni zaznaczyły się jednak wielkie wahania pomiędzy poszczególnymi roślinami, „co wskazywało by na dużą niejednolitość materiału roślinnego pod względem genetycznym i możliwości przeprowadzenia w tym kierunku obiecującej selekcji". Ujemną stroną mniszka gumodajnego jest konieczność zniszczenia rośliny dla wydobycia kauczuku, gdyż ten surowiec znajduje się głównie w korzeniach. Fotografia 1 przedstawia plantację *Taraxacum kok-saghyz* w Puławach. W każdym razie prace nad wyselekcjonowaniem form bogatszych w kauczuk zostały już w Puławach rozpoczęte.

Drugą rośliną, która naszym zdaniem, zasługuje również na zajęcie się nią jako kauczukodajną, jest nawłoć — *Solidago*. Pierwszy, który odkrył w tej roślinie kauczuk w ilościach, nadających się do eksploatacji, był znakomity wynalazca Tomasz Edison. On to wyodrębnił formy, zawierające do 8% kauczuku dobrej jakości. Po śmierci Edisona praca nad nawłociami nie tylko nie ustała w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., lecz znacznie posunęła się

[1]) L. Kaznowski i B. Rumiński: „Próby aklimatyzacji i badania chemiczne roślin kauczukowych w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach". Przegląd Doświadczalnictwa Rolniczego. Nr. 1. Tom I, str. 12—20. Warszawa 1938 r.

naprzód i obecnie Amerykanie doszli do otrzymania form, zawierających do 12% kauczuku. Dzisiaj w Ameryce uważa się nawłoć (Solidago) za jedną z najwięcej *obiecujących roślin kauczukodajnych* i prace hodowlane nad nią prowadzone są tam bardzo intensywnie.

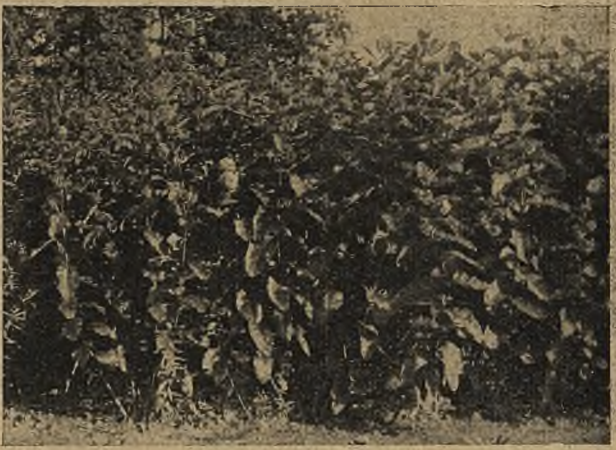
Za przykładem Stanów Zjednoczonych nawłociami zajęli się w ostatnich latach uczeni w Z.S.S.R., zawdzięczając przede wszystkim Wawiłowowi, który dużą kolekcję tych roślin jako materiał wyjściowy przywiózł z sobą z Florydy. Obecnie nad ulepszeniem nawłoci jako rośliny kauczukodajnej pracuje na szeroką skalę Stacja Doświadczalna w Suchumie; sądząc z ogłoszonych publikacji, wyniki osiągnięte na tym polu są wcale zachęcające.

W Polsce prace nad nawłociami rozpoczęły niedawno Puławy, lecz zdaje się, mniejszą przywiązują do nich wagę niż do mniszka gumowego *(Taraxacum kok-saghyz).* A jednak nawłoć zasługuje na większe względy z powodów następujących: 1) Nawłoć pod względem klimatu nie stawia specjalnych wymagań. Dla dużej ilości gatunków *Solidago* klimat nizinny Polski jest zupełnie odpowiedni. Cztery gatunki jak *Solidago Virga-aurea L., S. canadensis L. S. Serotina* Alton., *S. graminifolia,* których ojczyzną jest Ameryka Północna, zadomowiły się u nas już dawniej i w stanie zdziczałym spotykamy je dzisiaj bądź w naszych suchych lasach sosnowych, na zboczach pagórków, w zaroślach, bądź w korytach rzek, na aluwiach nadrzecznych itp. 2) Wymagania glebowe nawłoci nie są duże, a zatem mogą być uprawiane z powodzeniem na różnych typach gleb Polski, za wyjątkiem zupełnie



Fot. 2. Widok plantacji nawłoci (Solidago) w Puławach 1938 r.

lekkich, zwiewnych oraz wydm. 3) Nawłoć jest rośliną trwałą, mogącą się rozmnażać poza nasionami również na drodze wegetatywnej (przez sadzonkowanie). 4) Nawłoć gromadzi kauczuk przede wszystkim w liściach. Plony liści są na ogół duże, a zatem i surowca kauczukowego w nich zawartego. Na drodze odpowiedniego na-



Fot. 3. Widok plantacji trojeści (Ascelepias) 1938 r.

wożenia, jak i sposobów uprawy i właściwych zabiegów pielęgnacyjnych w czasie rozwoju można wybitnie podnieść plony zielonej masy, a co za tym idzie i wydajność surowca kauczukowego z jednostki powierzchni. 5) Przez obcinanie łodyg nadziemnych z liśćmi dla wydobycia następnie z nich kauczuku nie obniża się zupełnie siły żywotnej rośliny, gdyż w następnym roku odrastają świeże pędy i liście, dające nowe plony.

W naszych warunkach klimatycznych należy przede wszystkim zwrócić uwagę na dawno już u nas zadomowioną roślinę nawłoć późną — *Solidago serotina Alton.,* jako spośród innych gatunków wyróżniającą się stosunkowo dużą zawartością kauczuku (na podstawie wyników analiz amerykańskich i rosyjskich) i dążyć na drodze selekcji do wyodrębnienia form o jeszcze wyższym procencie kauczuku. Następnie powinno się rozpocząć próby z aklimatyzacją obcych gatunków nawłoci w Polsce, zwracając szczególną uwagę na *Solidago Leavenworthi,* jako bogatej w kauczuk (do 12%) oraz na *Solidago altissima,* zawierającej według badaczy amerykańskich do 6% kauczuku. Piszący te słowa przystąpił już do prac w tym kierunku.

Wreszcie trzecią z kolei stosunkowo bogatą w kauczuk jest roślina *Asclepias* (trojeść). W Ameryce [1]) było zbadanych 64 gatunki *Asclepias,* z których 16 zawierały kauczuk w ilo-

[1]) H. M. Hall and F. L. Long: Rubber Content of North America Plant. Carnegie Institution of Washington. Washington 1921.

ciach od 1 do 8%. W naszych warunkach klimatycznych największe znaczenie ma *Asclepias syriaca L.* (syn. *Asclepias cornuti*) — trojeść amerykańska, zresztą od dawna znana w ogrodownictwie. Według badań H a l l'a i L o n g'a kauczuk w trojeści amerykańskiej gromadzi się przede wszystkim w liściach, w łodygach zaś spotyka się bardzo mało.

Na podstawie analiz, wykonanych w P.I.N.G.W. procentowa zawartość kauczuku w suchej masie liści *Asclepias syriaca* wynosiła zaledwie 2,15%, przy czym „roślina zawierała dużo smół oraz była trudna do przeróbki technicznej". (Kaznowski i Rumiński: Próby aklimatyzacji itd.). Jakkolwiek otrzymane w Puławach wyniki co do zawartości kauczuku u *Asclepias syriaca* nie przedstawiają się obiecująco, mogą jednak trafić się rasy, które zawierać będą znacznie większe ilości tego surowca, a zatem istnieją możliwości przy pomocy selekcji osiągnięcia dodatnich rezultatów.

Ważnym zagadnieniem jest aklimatyzacja gatunków *Asclepias*, zawierających kauczuk. Autor niniejszego artykułu rozpoczął w tym roku próby z aklimatyzacją 10 gatunków tej rośliny, które zostały wysiane na parcelkach Zakładu Uprawy Roli i Roślin Uniwersytetu Poznańskiego. Zostaną one zbadane w następnym roku na zawartość kauczuku w liściach. Już obecnie zaznaczają się pomiędzy nimi duże różnice w rozmiarach liści: jedne mają większe liście, grube i mięsiste, inne znowu cienkie i wąskie. Ponieważ poza zawartością w nich kauczuku również plon zielonej masy odgrywa decydującą rolę, rzecz jasna, że gatunki, dające wyższe plony z jednostki powierzchni, przy nieco niższej zawartości kauczuku, mogą w rezultacie dać lepsze wyniki niż odwrotnie.

Dla uzupełnienia całości, wspomnimy jeszcze o *Scorzonera hispida*, która to roślina zawiera według analizy P.I.N.G.W. w Puławach 1,40% kauczuku w % suchej masy *Euphorbia lathyris* [1]) — w liściach 1,34% i *Tragopogon officinale* — kozibród leczniczy, zawierający 1,20% kauczuku. Poza nimi jeszcze wykazują obecność kauczuku *Vincetoxicum officinale*, rosnący dziko na ziemiach Polski, *Vincetoxicum luteum*, dalej korzenie cykorii zwykłej, łodygi rącznika (*Ricinus communis*) i tarcze słonecznika. Ostatnie te rośliny, jak wykazały analizy Puław, posiadają małe tylko ilości kauczuku (od 0,15 do 0,80%).

Jak widzimy, prace nad roślinami kauczukowymi zostały w Polsce zapoczątkowane i jest nadzieja, że za kilka lat uwieńczone zostaną pomyślnymi wynikami.

Dr. K. Moldenhawer

Pierwsze próby wprowadzenia w życie projektu ujednostajnienia odmian pszenicy w p. kutnowskim

W tegorocznym sezonie jesiennym na terenie pow. kutnowskiego przystąpiono do wprowadzenia ujednostajnienia odmian pszenicy w myśl zasad podanych w art. pt. „Projekt ujednostajnienia odmian zbóż w Polsce", umieszczonym w n-rze „Życia Rolniczego" z dn. 6 sierpnia r. b. Wynikami tych pierwszych prób chcemy się podzielić z czytelnikami „Życia Rolniczego".

Powiat kutnowski podzielony jest na 12 gmin wiejskich, na terenie których uprawia się u małej własności rolnej 7421 ha pszenicy ozimej.

Akcją ujednostajnienia odmian pszenicy ozimej wśród małej własności w roku bieżącym zostały objęte trzy gminy o ogólnym obszarze zasiewu pszenicy 1792 ha. Przyjmując jako normę zasiewu na 1 ha 150 kg ziarna siewnego, będzie potrzeba do siewu 1792 ha — 2688 q, a do zasiewu 7421 ha, to jest zapotrzebowanie obszaru zasiewu pszenicy dla całego powiatu wyniesie 12131 q ziarna siewnego pszenicy.

Przy dobieraniu gmin do tej akcji brano pod uwagę nasilenie terenu gminy kółkami rolniczymi oraz położenie tych gmin w różnych częściach powiatu i w różnych warunkach ekonomicznych i glebowych.

W roku bieżącym sprowadzono z Trembek powiatu gostyńskiego 16 q oryginalnej pszenicy Graniatki Dańkowskiej Zachodniej, oraz za pośrednictwem firmy „Udycz" w Warszawie — 22 q oryginalnej pszenicy Wysokolitewki Sobieszyńskiej.

Pszenicę tę rozmieszczono u 21 gospodarzy na terenie trzech gmin objętych akcją.

Rolnicy ci przy odbieraniu ziarna siewnego oryginalnej pszenicy za każde 100 kg zboża siewnego oddawali 130 kg własnej pszenicy oraz

[1]) Gat. *Euphorbia lathyris* u nas jednak wymarza, jak przekonały nas zeszłoroczne doświadczenia, przeprowadzone z tą rośliną na polu doświad. Zakładu Ogólnej Uprawy Roli i Roślin Uniwers. Poznań.

podpisywali deklaracje z zobowiązaniem poddania się kontroli fachowej Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych oraz Izby Rolniczej pod względem kwalifikacji pszenicy.

Zakwalifikowana pszenica jako I odsiew pójdzie w przyszłym roku do następnej grupy gospodarstw nasiennych, a następnie, znów po zakwalifikowaniu, jako już drugi odsiew pójdzie do siewu masowego bez kontroli fachowej. Czyli pod kontrolą pozostaną tylko gospodarstwa nasienne pierwszej i drugiej grupy, produkujące pierwsze i drugie odsiewy pszenicy.

Jeżeli chodzi o zapewnienie odbioru wyprodukowanego ziarna siewnego, to Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych gwarantuje jedynie odbiór od pierwszej grupy gospodarstw nasiennnych, czyli od owych 21 gospodarzy, wyprodukowany pierwszy odsiew, który umieści w następnych gospodarstwach. Przy rozprowadzeniu drugiego odsiewu O.T.O. i K.R. będzie jedynie współdziałać, nie biorąc na siebie całkowitej odpowiedzialności za rozprowadzenie tego odsiewu.

W przyszłym roku zajdzie prawdopodobnie potrzeba powołania na terenie gmin, objętych tą akcją, specjalnych komitetów fachowych, do zadań których będzie należał odbiór wyprodukowanych odsiewów i rozprowadzenie tychże wśród miejscowych rolników.

Potrzeba powołania tych komitetów jest uzasadniona jeszcze i tym, że w dalszym ciągu każdego roku projektuje się dopływ pewnej ilości oryginalnej pszenicy na teren gmin objętych akcją ujednostajnienia odmian pszenicy. Sprowadzone w tym roku 38 q oryginalnej pszenicy wystarcza na zasiew około 25 ha pszenicy ozimej.

Licząc plon 18 q pszenicy z 1 ha, należy przypuszczać, że w roku 1939 otrzymamy 450 q I odsiewu pszenicy, którym zasieje się około 300 ha pszenicy.

Jeżeli nie będzie żadnych klęsk oraz nie zużyje się drugiego odsiewu na konsumcję wewnątrz gospodarstw oraz nie sprzeda się do młynów, można będzie w roku 1940 otrzymać już 5400 q II odsiewu, którego starczy w następnym roku 1941 na jesieni (już jako III odsiew) nie tylko na obsiew całego powiatu, lecz i na inne cele gospodarcze.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że w następnych trzech latach w dalszym ciągu na teren obranych trzech gmin będzie dopływać pszenica oryginalna, to możemy śmiało twierdzić, że po kilku latach będziemy blisko całkowitego ujednostajnienia pszenicy na terenie powiatu.

Należy zaznaczyć, że akcja znalazła bardzo duże zrozumienie i zainteresowanie ze strony rolników. Nie mieliśmy żadnych trudności w odnalezieniu na terenie objętych akcją trzech gmin kandydatów na odbiór oryginalnej pszenicy — odwrotnie stale przybywają nowe zgłoszenia i wielu rolników zapisuje się już na rok przyszły.

Koszta tej akcji w roku bieżącym były w przybliżeniu następujące:

Zakup 16 q oryginalnej pszenicy Graniatki Dańkowskiej Zachodniej	706 zł
Zakup 22 q oryginalnej pszenicy Wysokolitewki Sobieszyńskiej	1056 zł
Inne koszta	40 zł
Razem	1802 zł

Na pokrycie tych kosztów Wydział Powiatowy w Kutnie w budżecie swym na 1938/39 r. przewidział sumę 1000 zł, którą całkowicie wypłacił.

Pozostała suma zł 802 została pokryta ze sprzedaży pszenicy, dostarczonej przez rolników w ilości 130 kg za 100 kg pszenicy oryginalnej. Razem dostarczono 46 q pszenicy.

Inaczej mówiąc, Wydział Powiatowy w Kutnie kosztem 1000 zł spowodował zakup 38 q pszenicy oryginalnej, która po zasiewie da, jak to wyżej podano, 450 q — najpierw pierwszego odsiewu, a potem 5400 q — drugiego odsiewu. Czyli wydatek w przeliczeniu na 1 q pszenicy wynosi:

przy oryginalnej 1000 zł : 38 q = 26 zł,
przy I odsiewie 1000 zł : 450 q = 2 zł,
przy II odsiewie 1000 zł : 5400 q = 0,2 zł.

A więc, uwzględniając nawet ewentualny nieurodzaj oraz częściowe zużycie kwalifikowanych odsiewów wewnątrz gospodarstw, łatwo przyjść do wniosku, że wydatki na akcję ujednostajnienia odmian pszenicy są opłacalne i w konsekwencji przyczynią się do polepszenia ziarna pszenicy, a co za tym idzie, do podniesienia cen pszenicy.

Michał Bereziański

O odmianach u koni*)

Odmiany w praktyce jeszcze mniej posiadają znaczenia niż maść, bo przy kupnie — sprzedaży na ogół na nie się nie zważa, a w hodowli, o ile są bardzo duże, lubiane nie są, ale o ile koń posiada odpowiednią wartość użytkową, są tolerowane. Wojsko, które zasadniczo odrzuca srokaciznę, nie ma wstrętu do odmian, choć nawet bywają tej wielkości, że z srokacizną graniczą. Tak samo kupiec, jeżeli konie do maści dobiera, nie zważa już na odmiany; przeciwnie, jeżeli się znajdzie para o równej maści i równych albo podobnych odmianach, może jeszcze zyskać na cenie amatorskiej.

Odmiany czasem zdobią, czasem szpecą: gwiazdka, chrapka, strzałka, lub wąska łysina



Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.



Rys. 4.

nadają koniowi czasem przyjemny i wesoły wyraz fizjognomii i podkreślają jeszcze ładną maść, zwłaszcza ciemniejszą (rys. 1), powiększona zaś nadmiernie łysina, jeżeli przeistoczy się w półlatarnię i obejmie dolną część twarzy (fig. 2) nadaje koniowi często wyraz dziki i złośliwy; całkowita „latarnia", obejmująca także oczy (fig. 3), wzbudza wrażenie jakiejś tępoty, podobnie jak biała morda, pokrywająca także chrapy i wargi (rys. 4). Głowa wydaje się większa i cięższa. Jeżeli koń jednak rzeczywiście ma z natury ciężki łeb, to znowu czasem szeroka łysina lub latarnia nadają jej korzystniejszy widok.

Do odmian swego czasu przywiązywano także różne wierzenia i przesądy. Na ogół pożądane było jak najmniej odznak tak na łbie jak i na nogach. Lubiano gwiazdkę, jako oznakę wesołego charakteru, a specjalnie strzałkę, ponieważ oznaczać miała „rycerskiego" konia, a na nogach białą pęcinę i pończoszkę na włócznej (prawej zadniej). Niepożądane zaś były szerokie łysiny i latarnie, jak również odznaki znajdujące się tylko na przednich nogach, lub tylko na dwóch nogach, zwłaszcza tylko przednich, albo z jednego boku. Nie lubiano także wszystkich 4 nóg z odznakami, za to 3 nogi białe (1 przednia, 2 zadnie) były chętnie widziane itd. Wierzenia te były przeważnie wschodniego pochodzenia i przychodziły z pustyni i stepów razem z pustynnymi i stepowymi końmi i z licznymi wschodnimi zwyczajami.

W kołach hippologów jak i hodowców i praktyków zastanawiano się poważnie i dociekano różnymi sposobami, czy odznaki i odmiany mają jaki wpływ na naturę, charakter i wartość użytkową konia. Zdania jak zwykle są w tym względzie podzielone, ale pozytywnego na razie nic się z tego nie wyłoniło, często bowiem generalizowano, jak to bywa, sporadyczne wypadki i obserwacje, a zresztą może się np. zdarzyć, że jakaś grupa koni, pochodząca z tego samego rodu i posiadająca wskutek tego równe lub podobne odznaki i odmiany, będzie wykazywała równe cechy — dodatnie lub ujemne, nie można tego w takim razie jednak przypisywać wyłącznie wpływowi tychże odznak.

Białoplamistość i srokacizna występują notorycznie skutkiem udomowienia. Zwierzęta dziko żyjące są na ogół jednobarwne, wykazują jednak jaśniejsze ubarwienie pewnych części ciała (brzucha, pachwin etc.) i to tam, gdzie tego wymaga przystosowanie się do naturalnych warunków i barw, np. u zwierząt leśnych (lisy, kuny, sarny). W takich razach dochodzi nawet do silnej pstrocizny (tygrys, zebra), pstrocizna ta jest jednak jednolita u całego gatunku.

Srokacizna domestykacyjna zaś pojawia się u zwierząt z natury jednobarwnych w miarę zmiany, specjalnie polepszenia się warunków życiowych i występuje u poszczególnych osob-

*) Patrz: Dr. B. Łukomski — „O maściach u koni". Życie Rolnicze nr. 37 br.

ników indywidualnie w różnych rozmiarach. Czy jest to objawem oddalenia się danego organizmu od prymitywu, czy na innej podstawie — nie wiadomo.

Znany jest fakt, że jednolicie czerwone bydło polskie przy lepszym żywieniu i utrzymaniu nabywa w następnych generacjach białych odznak — gwiazdek, plam na brzuchu i wymionach, pończoszek, które z czasem mogą się w srokaciznę przerodzić, o ile temu nie zapobiegnie odpowiednia selekcja. Aczkolwiek bowiem takie domestykowane indywiduum zyskuje na wartości użytkowej, o tyle traci swoje zalety pierwotnej rasy (zdrowotność, odporność, niewybredność). Tak też i hippolodzy i hodowcy są skłonni uważać brak odznak i odmian u koni za pewne zbliżenie się do prymitywu, wobec czego jest instynktowne dążenie do produkowania jednolitej maści bez żadnych odznak i żadna hodowla nie traci na tym, a raczej zyskuje, jeżeli produkuje konie bez odznak, aczkolwiek, jak już wspomniano, nie ma żadnych dowodów na to, aby odznaki same przez się miały pomniejszać wartość użytkową konia. Za jedyny realny zarzut można by uznać pewnego rodzaju większą wrażliwość pozbawionej barwika skóry na białych miejscach, ale i ten pogląd może się tylko opierać na licznie zaobserwowanych faktach, że białych nóg łatwiej czepia się gruda niż ciemnych. A i tutaj wchodzą w grę tylko białe nogi o jasnej skórze, bywają (u karych, gniadych i siwych) często białe odznaki na nogach, które mimo to tło skóry posiadają ciemne, do których zarzut wrażliwości się nie stosuje. W jednym tylko względzie odznaki przynoszą pożytek, a mianowicie przy opisie konia celem jego identyfikacji w razie potrzeby.

O częstotliwości odznak i odmian na głowach i nogach nader ciekawe dane opublikowali (w Deutsche Landw. Presse) pp. dr. H. Stegen i dr. W. Winzenberger z Berlina, jako rezultat badań przeprowadzonych u przeszło 4000 klaczy zebranych w księgach rodowodowych hanowerskich, i to 2003 gniadych, 1936 kasztanowatych i 481 karych. Okazało się mianowicie, że z tych z górą 4000 klaczy bez odmiany było około 20%, w tym

u kasztanów tylko ok. 8% bez odmian,
u gniadych ok. 27% bez odmian,
u karych około 32% bez odmian.

Rozmieszczenie odmian ilustruje załączona tablica, z której wynika, że wśród kasztanów przypadają na konia 2,64 odznaki, podczas gdy u gniadych wypada na konia 2,35, a u karych 2,41 odznak. (Według badań Munckela wypada u gniadych i karych po 2,25 odznak na konia, u kasztanów 2,06). Największe odznaki mają również kasztany (łysiny i nogi wyżej pęcin).

ROZMIESZCZENIE ODMIAN w %.

	na głowie					na nogach														
						piętka, korona				pęcina				wyżej pęciny				odmiany na nogach		
	siwizna	muszka, kwiatek, gwiazdka	kreska	chrapka	łysina	l. przd.	pr. przd.	l. zadn.	pr. zadn.	l. przd.	pr. przd.	l. zadn.	pr. zadn.	l. przd.	pr. przd.	l. zadn.	pr. zadn.	2-ch	3-ch	4-ch
u gniadych	5,1	64	2,8	15,9	9,1	3,8	3,3	7	5,9	5,5	4,5	15,1	13,7	8,1	7,1	32,3	29,1	24,1	9,7	5,1
u kasztanów	2,2	51,5	5,4	11,7	38,5	1	1	1,5	1,3	3,8	2,8	8	7,4	15	12,9	46,6	40,1	23,5	15,5	7,2
u karych	5,8	59,2	2,2	13,1	7,4	3,9	3,8	8,9	7,9	4,2	3,5	17,3	13,3	8,4	6,6	34	28,5	28,7	8,9	5,6

Na ogół nogi zadnie wykazują więcej odmian i większe. Na nogach więcej odmian wykazuje lewy bok, również np. białe plamy na brzuchu i udach znajdują się więcej po lewej stronie i to przeważnie u kasztanów.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że odmiany w potomstwie i w następnych generacjach się powiększają. Może to się zdarzyć w poszczególnych wypadkach, ale na ogół nie jest ta obserwacja dostatecznie stwierdzona, przeciwnie co najmniej równie często zauważyć można zmniejszenie się odmian w potomstwie. Natura sama dopomaga w powrotnym dążeniu do pierwotności. Zwłaszcza mniejszych rozmiarów odznaki skłonne są do redukcji i to przeważnie na nogach; na głowie są więcej stałe. Duże odmiany silniej się opierają pomniejszeniu, ale ustalają się lub powiększają tylko przy celowo nastawionej hodowli, to jest, jeżeli ze strony obojga rodziców spotykają się dużych rozmiarów odmiany.

Zestawienia powyższe przeprowadzone są w środowisku wysoce kulturalnej hodowli, to też z góry należy przypuszczać, że rozpowszechnienie odmian i odznak winno być dosyć znaczne. Nawiązując do wzmiankowanych w po-

przednim artykule różnic między indywiduami czysto końskiego a oślego typu, byłoby interesujące dociec, u jakich odcieni maści więcej odmian się trafia; u ciemniejszych, czy jaśniejszych, u czystych, czy u podpalanych itd. Okazuje się np. fakt, że największe odmiany znajdują się u kasztanów, która to maść w swych czystych odcieniach jest najwięcej charakterystyczna dla czysto końskiego typu, przy czym ustępująca (recesywna) wobec wszystkich innych maści i zarazem najwięcej sama w sobie skonsolidowana.

Notorycznie najmniej odmian spotyka się u maści „dzikich", myszatej, wilczatej i wszelkich szarych i podpalanych. Nie wiem, czy były u nas kiedy przeprowadzane badania lub statystyka w tym kierunku. Aczkolwiek kwestia ta sama przez się nie jest zbyt ważna, jednakowoż obserwacje tego rodzaju mogłyby dostarczyć interesujących spostrzeżeń hodowlanej natury.

Dr. Bol. Łukomski

O właściwy kierunek gospodarki rolnej w Karpatach

Chcąc prowadzić rozważania co do kierunku gospodarki rolnej w Karpatach, należy choć krótko zatrzymać się nad obecnym stanem tychże gospodarstw, bo to wprowadzi nas najlepiej w zagadnienie, gdy będziemy je rozpatrywać pod kątem istniejących potrzeb i usuwania braków. Rolnictwo w zachodnich Karpatach (podobnie zresztą jest i na wschodzie) w dzisiejszym stanie nie jest niestety dostosowane ani do warunków przyrodniczych, ani też ekonomicznych, jest ono (skoro już pozwalam sobie na krytykę) pewnym wykorzystaniem ziemi dla prymitywnych potrzeb miejscowej ludności.

Gospodarka rolna w okolicach górskich, tak jak ją dzisiaj widzimy, nie zaspokaja w całości potrzeb gospodarza, nie jest też nastawiona na rynek zbytu i, gdybyśmy zaczęli badać jej rentowność, nie jest opłacalna. Niski stan produkcji rolniczej jest powodem biedy ludności góralskiej, gdyż inne źródła zarobkowe (letniska, przemysł ludowy, roboty publiczne) nie mogą ani w części zaspokoić potrzeb ludności.

Przyczyn niskiego stanu rolnictwa górskiego szukać i upatrywać można w wielu powodach, z których jako ważniejsze wymienić należy:

1. rozdrobnienie gospodarstw i niespotykana prawie nigdzie szachownica pól;

2. brak melioracji podstawowych i rolniczych w najszerszym ujęciu;

3. niski stan oświaty zawodowej i skutkiem tego niedostosowanie gospodarki do warunków przyrodniczych i ekonomicznych; (rolnictwo górskie brało dawniej i często dziś jeszcze bierze przykład gospodarowania z nizin, przez co nie może w odmiennych warunkach klimatycznych osiągać pożądanych rezultatów);

4. brak odpowiednich organizacyj zbytu, które by ułatwiały w należytym stopniu wymianę tych produktów, które rolnik chce sprzedać w zamian za dostarczenie mu tych, które są mu potrzebne.

Bez zmiany na lepsze w tych zasadniczych warunkach nie można łudzić się, że rolnictwo górskie będzie posiadać zdrowe podstawy swego rozwoju i że w ogóle pójdzie naprzód. Stanowi to łącznie ogromny program pracy, na długie zakrojone lata, nad którego wykonaniem pracują władze rządowe, samorząd gospodarczy i terytorialny i organizacje rolnicze oraz spółdzielcze.

Badając nasze gospodarstwa w Karpatach, widzimy, że dochód swój gospodarstwa te opierają prawie wyłącznie na hodowli zwierząt, zwłaszcza bydła i owiec. Produkcji tej nie towarzyszy jednak uzyskiwanie przez rolników wystarczającej ilości paszy, przez co ostateczny efekt nie jest dodatni, choć nim być powinien. Nasze gospodarstwa górskie w zachodnich Karpatach nastawione są przede wszystkim na kierunek zbożowy, słuszny i przynoszący zyski na nizinach, ale nie w górach. Zboża w warunkach wilgotnego klimatu górskiego, przy długich zimach o grubej powłoce śnieżnej, nie udają się, łatwo wylegają zwłaszcza na stanowiskach lepszych, bardzo cierpią od szkodników itd., wobec czego plony ich są niskie i, jak często górale mówią, „ledwo brat brata zrodzi", a dochodem rolnika jest garstka słomy, której używa na paszę dla inwentarza. Najwięcej

uprawiany jest owies, który stosunkowo najlepiej znosi wyższą ilość opadów atmosferycznych oraz wyjałowienie pola i, choć plonu dużego nie daje, jednak w uprawie przedstawia najmniejsze ryzyko.

Pszenicy zwłaszcza w typowych górach, oczywiście poza tak żyznymi kotlinami, jak sądecka, żywiecka itd., uprawia się na ogół bardzo mało. Żyto i jęczmień odgrywają rolę pośrednią i zależnie od przyzwyczajeń ludności są mniej lub więcej uprawiane. Stosunkowo dużo sadzi się ziemniaków, które mają w górach dobre warunki udawania się, wobec czego ich uprawa jest z punktu widzenia ekonomicznego i przyrodniczego w zupełności uzasadniona. Stanowczo za mało zasiewa się natomiast koniczyny, która udaje się dobrze, bodaj czy nie lepiej jak w innych nizinnych częściach kraju.

Dużej uprawie zboża odpowiadają płodozmiany stosowane w górach, niestety nieraz mało racjonalne, np.

1. ziemniaki	ziemniaki	owies (na żużlach)
2. żyto	owies	konicz.
3. owies	owies z konicz.	konicz.
4. konicz.	konicz.	owies
5. konicz.	owies	owies
6. konicz.	owies	
7. owies		
8. owies		

Wiele pozostawia też do życzenia uprawa mechaniczna oraz nawożenie gleby. Orki są płytkie, pola zachwaszczone, a zasiewy zbóż są w wielu wsiach uskuteczniane na polu niezbronowanym. Siew jest zwykle gęsty, co wprawdzie sprzyja uzyskaniu delikatnej słomy na paszę, ale ziarna jest mało, a to jest przecież główny cel uprawy zboża. W nawożeniu główną rolę odgrywa obornik, lecz jest on niestety źle przygotowany; zamiast słomy jako ściółka znajduje się w nim igliwie i gałązki drzew szpilkowych, t. zw. „cetyna", zawierająca dużo żywicy, a przez to źle rozkładająca się w glebie. Z nawozów pomocniczych stosuje się często zbyt jednostronnie nawożenie fosforowe, które, choć jest najmniej ryzykowne, przecież nie zawsze wystarcza. Zaniedbane są też łąki (choć potrzebę ich nawożenia większość rolników górskich docenia) i w zupełnym zapomnieniu pastwiska, o których większość górali sądzi, że nie opłacą zabiegów pielęgnacyjnych, bo zwierzę może się paść na byle czym i tylko trzeba je potem w oborze dokarmić. Uprawa innych roślin, jak buraków pastewnych, lnu, łubinu itd. jest wprowadzana, nie odgrywa jednak poważniejszej roli.

Uintensywnienie gospodarki utrudnia a nawet w dużej mierze hamuje złe zabudowanie wsi górskiej, bardzo ścieśnione, w wyniku czego dookoła prawie każdej wsi tworzą się jakby 3 pasy; najbliżej leżący, na który przychodzi najwięcej obornika, wykazujący z tego powodu najwyższą produkcyjność, drugi o słabszym wynawożeniu i trzeci położony nieraz w odległości 3—5 km za wsią, na który nie są rolnicy w stanie nawieźć obornika. Ten ostatni pas przedstawia z tego powodu najniższą wartość pod względem plonowania. Pewną zmianę na lepsze w tym kierunku zauważyć można we wsiach scalonych, ale i tu widzimy, że przyzwyczajenia ludności do zabudowy zbitej są niejednokrotnie dużo silniejsze jak wymogi rolnicze.

Zastanawiając się nad organizacją naszych gospodarstw górskich, musi się dojść do przekonania, że konieczne jest takie nastawienie warsztatów rolnych, by trzymany w gospodarstwie inwentarz był dostatnio wyżywiony, a wtedy i rolnik będzie lepiej żył, nie wegetował od jednych zbiorów do drugich. Obecnie rolnicy w górach mają tendencje urządzania gospodarstw przede wszystkim pod kątem wyżywienia siebie, co z wiadomych względów przy niskich plonach zbóż nie udaje się zupełnie, a w konsekwencji tak rolnik jak i chowany przez niego inwentarz nie posiadają dość pokarmów. Doświadczenie rolnicze w zachodnich Karpatach już od szeregu lat przemawia za tym, *że gospodarstwo górskie jako hodowlane powinno być nastawione przede wszystkim na produkcję paszy. Wytwarzanie innych produktów, zwłaszcza zboża, musi zejść na plan dalszy i w ogólnym areale może śmiało być zmniejszone co najmniej do połowy lub 1/3 dzisiejszego obszaru.* Kiedy pracownicy agronomii społecznej tłumaczą ludności na zebraniach rolniczych tę sprawę, rolnicy często boją się, że nie będą mieli sami z czego żyć, będąc zanadto zależni od dokupna wszelkich produktów żywnościowych. Wszystkich tak myślących można uspokoić, że zmniejszenie obszaru uprawy zboża na korzyść uprawy roślin pastewnych nie powinno nigdy wpłynąć na obniżenie ogólnej ilości uzyskiwanego zboża. Przez zwiększenie ilości upraw pastewnych mamy bowiem więcej i lepszego inwentarza, od którego obornik użyjemy na polach ornych i stąd z obszaru nawet zmniejszonego do 1/2 czy 1/3 możemy uzyskać tyle samo zboża i słomy, a może i więcej co dawniej. Kto zna nasze stosunki górskie i widział, ile jest

u nas, zwłaszcza wyżej, pól z marnym owieskiem, ten przyzna, że nie ma żadnej przesady w tym twierdzeniu. *Uprawę zbóż w górach można znacznie ograniczyć i to tylko do pól najlepszych, to jest dobrze położonych i wynawożonych. Obszarów położonych wysoko w górach lub na silnych stokach nie należy stanowczo zaorywać, lecz zamieniać je na intensywne trwałe kultury łąkowo-pastwiskowe.* Praktyka wykazała, że wtedy przynosić one mogą większe dochody i nie wyjaławiają tak łatwo pod wpływem częstych ulew i deszczów.

W następnym artykule omówimy niektóre szczegóły zracjonalizowania gospodarki górskiej w Karpatach.

Inż. Mieczysław Nowak,

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Polskie zainteresowania czechosłowackimi sprawami agrarnymi

(Na marginesie nowej książki [1]).

(Ciąg dalszy)

Pobudką, jaka skłoniła inż. Henryka Szeliskiego do napisania najlepszego dotąd w naszym piśmiennictwie studium, jak się przedstawiają współczesne „Stosunki ekonomiczno-agrarne Czechosłowacji", była przede wszystkim okoliczność, że „nasza literatura o stosunkach rolniczych w Czechosłowacji jest uboga". Autor wprawdzie nie analizuje naszego dorobku dotychczasowego w tej dziedzinie i ledwie wymienia rozprawę ppułk. Dżugaya i przekład Trojana, ale brak tła retrospektywy bibliograficznej chętnie mu wybaczamy, gdyż dał materiał rzetelny i starannie uporządkowany.

Polska jest krajem rolniczym, to też słusznie deklaruje we wstępie Polski Związek Zawodowy Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem, że „poznanie rolnictwa innych krajów ma bardzo duże znaczenie, zwłaszcza jeżeli są te kraje położone o miedzę, a zamieszkałe przez ludność pobratymczą, a częściowo nawet polską, jeżeli kraj ten był nawet niegdyś związany z nami wspólnymi losami politycznymi" (s. 5).

Pojawienie się książki Szeliskiego w okresie intensywnej akcji planowania w rolnictwie polskim świadczy, że do zagadnień agrarnych zaczynamy podchodzić z rzetelną tendencją badawczą i że planowanie polskie pragnie dysponować również materiałem sprawozdawczym, zestawionym naukowo, także i z państw sąsiednich, zwłaszcza takich, z których już dawno czerpaliśmy wiele wskazań i doświadczeń.

Poziom czechosłowackiego rolnictwa, dziś w dużym już stopniu uprzemysłowionego i zmotoryzowanego, a opartego o spółdzielczą pomoc kredytową, jest bardzo wysoki i mamy się czego uczyć od Czechów.

Ze szczególnym więc uznaniem należy powitać cenne oświadczenie Związku-wydawcy, który ogłosił we wstępie:

„Po wojnie stosunki krajów naszych (Polski i Czechosłowacji) rozluźniły się, a nawet przybierały ostrą formę, jednak mamy wspólne głębsze interesy.

---

[1]) Henryk Szeliski. „Stosunki ekonomiczno - agrarne Czechosłowacji". W przedmowę zaopatrzył dr. Józef Zadina, minister Rolnictwa Czechosłowacji. Wydawnictwo Polskiego Związku Zaw. Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem. Zeszyt XXIV. Warszawa, 1938, 8⁰ maj, s. 352 i 8 nl. Skł. gł. w Księgarni Rolniczej, ul. Mazowiecka 10.

Z niezależnych od Związku okoliczności nie udało się nam zorganizować wycieczki do Czechosłowacji, aby zapoznać się ze stosunkami rolnymi, dlatego skorzystaliśmy z opisu dokonanego przez członka naszego Związku, p. inż. Henryka Szeliskiego, który, z górą rok mieszkając w Czechosłowacji, miał możność przyjrzeć się bezpośrednio tamtejszemu rolnictwu i przeprowadzić liczne rozmowy z wybitnymi działaczami życia gospodarczego.

Praca, którą dajemy polskiemu rolnictwu, nie ma charakteru politycznego, lecz gospodarczy. Jeżeli jest mowa o partii agrarnej, to tylko o tyle, o ile wpływa ona bezpośrednio na układ spraw rolnych i gospodarczych".

Nie zajmowalibyśmy się książką p. Henryka Szeliskiego, gdyby ona nie była punktem zwrotnym w naszym piśmiennictwie gospodarczym na odcinku spraw czechosłowackim. To właśnie ze szczególnym naciskiem podkreślamy.

Praca p. Szeliskiego jest owocem rocznego jego pobytu w Republice Czechosłowackiej, gdzie, doznając życzliwego przyjęcia ze strony sfer agrarnych i odbywając wycieczki po całym kraju i zwiedzając różne instytucje, przeprowadził badania nad monopolem zbożowym, reformą rolną i strukturą organizacyjną oraz zakresem działań czechosłowackiej partii agrarnej (Hodża, Beran). Już w czasie swego pobytu nad Wełtawą p. Szeliski zdążył opublikować w naszej prasie ekonomicznej (Rolnictwo, Życie Rolnicze, Polska Gospodarcza, Rolnik, Gazeta Rolnicza, Ruch Słowiański) wiele bardzo cennych i źródłowo opracowanych artykułów o problemach rolniczych Czechosłowacji.

Otóż książka obecnie wydana jest właśnie zbiorem poprzednio opublikowanych i częściowo przepracowanych artykułów przy jednoczesnym dopełnieniu całości nowym i najświeższym statystycznie materiałem. Książka wprawdzie nie jest żadnym studium, powiedzmy seminaryjnym, nie stanowi też serii wyczerpujących „przyczynków", a raczej, jak to głosi sam autor, „służy orientacyjnemu stwierdzeniu stanu i jego przyczynowości w poszczególnych dziedzinach rolnictwa czechosłowackiego" i „jest zbiorem uwag w zakresie najciekawszych problemów ekonomiczno-agrarnych Czechosłowacji i ma służyć głównie jako źródło informacyjne dla osób pracujących na polu pracy społecznej i administracji rolnej".

Publikacja składa się zasadniczo z 13 artykułów, jakby rozdziałów, uzupełnionych wiadomościami ogólnymi o Republice Czechosłowackiej, opisem warunków fizjograficznych oraz dołączeniem obfitego spisu literatury ekonomicznej, na której się opierał autor przy pisaniu swych szkiców. Dobrze się stało, że autor niemal wyłącznie korzystał ze źródeł czeskich, a że obcował z najtęższymi fachowcami (min. Zadina, prezes Beran, dr Reich, inż. Klindera i in.) i nie żałował trudu i energii dla sprawdzania teoretycznego swych obserwacji praktycznych i odwrotnie — dlatego też można śmiało powiedzieć, że chociaż książka ta niekiedy zbyt powierzchownie i sucho rozwiązuje niektóre zagadnienia,—niemniej jednak odzwierciadla ona wyjątkowo rzetelnie dzisiejszy obraz rolnictwa czechosłowackiego. Bardzo pomysłowe było włączenie do książki zasadniczego omówienia warunków fizjograficznych, bez których nie można byłoby rozumieć wielu wywodów w poszczególnych rozdziałach.

Rozważania inż. H. Szeliskiego obejmują następujące tematy: 1. Reforma rolna, 2. Problem gospodarki planowej w rolnictwie, 3. Monopol zbożowy, 4. Przemysł rolny, 5. Przemysł ludowy i domowo-chałupniczy, 6. Spółdzielczość rolnicza, 7. Organizacja rynku mięsnego, 8. Kredyt i oddłużenie, 9. Rolnicze instytucje finansowe, 10. Podatki i ubezpieczenia społeczne, 11. Szkolnictwo rolnicze, 12. Organizacje rolnicze, 13. Partia agrarna (republikańska). W rozwijaniu swych myśli autor stara się na każdym kroku zachować obiektywizm, a do największych zalet książki należy to, że obaliła wiele uprzedzeń do Czechów. Niesłusznie więc np. podejrzewaliśmy spółdziel. czechosłowacką o tendencje kolektywistyczne tak, jak jest w Polsce, albo znów stanowczo źle byśmy mniemali, upatrując w reformie rolnej w Czechosłowacji tendencyj socjalnych, a nie charakteru politycznego. Czesi potrafili pozbawić i prędko i konsekwentnie latyfundystów niemieckich wpływu politycznego, a jednocześnie we wszystkich ziemiach dzielnicowych organizować osadnictwo wyłącznie czesko-narodowe, wiążąc go integralnie z całością zrzeszeń rolniczych. Pod tym względem mogą nam służyć jako przykład.

Nagromadzenie w książce materiału statystycznego czyni z dziełka zawsze cenne źródło informacyjne. Książka inż. Szeliskiego bowiem, w oparciu o najlepsze dane czechosłowackie, odpowiednio dobrane i zestawione,

stanowi owoc głębszego i krytycznego przemyślenia licznych źródeł. Za najlepsze rozważania uznać musimy artykuł o monopolistycznej gospodarce zbożowej Czechosłowackiej Republiki, stwierdzający „celowość i użyteczność gospodarki planowej w rolnictwie czechosłowackim. Doświadczenia, nabyte przy monopolu zbożowym i jego dodatni wpływ na podniesienie się rentowności produkcji rolnej, zarówno roślinnej jak i zwierzęcej, nie pozostały bez wpływu na kierunek czechosłowackiej gospodarki państwowej, dla której planowość staje się punktem wyjściowym" (s. 97).

Miarą oceny rzetelnej pracy inż. Szeliskiego jest właśnie przedmowa urzędującego ministra rolnictwa, dra Józefa Zadiny, który stwierdza, że i Czesi bardzo wiele korzystają z naszych doświadczeń i że cenią sobie bardzo w rolnictwie polskim „duży rozwój i postęp". Minister Zadina stwierdza, że „zainteresowanie czechosłowackich sfer agrarnych rolnictwem polskim jest starej daty, czego dowodzą liczne studia, poświęcone polskiej gospodarce rolnej. W szczególności Czechosłowacka Akademia Rolnicza dąży do wzajemnego poznania rolników obydwóch państw i do wybudowania jak najintensywniejszych stosunków przyjaznych. Wkrótce po swym założeniu Akademia Rolnicza poświęciła rolnictwu polskiemu specjalne zebranie w r. 1936. Referaty na tym zebraniu wygłoszone, były ujęte w osobnej publikacji. Wydane były w serii „Aktualnych Zagadnień Rolniczych" w formie broszury p. t. „Zemedelství v Polsku". Dziś już broszura ta z powodu wyczerpania zupełnie nie jest dostępna. Ponieważ p. min. Zadina zapowiedział, że „ze swej strony dążyć będzie do tego, ażeby i nasze (czechosłowackie) sfery rolnicze w najbliższym czasie otrzymały nowe systematyczne studia, dotyczące postępu i dzisiejszego stanu rolnictwa Rzeczypospolitej Polskiej" — słuszne będzie zauważyć, że dorobek w tym zakresie po stronie czeskiej przedstawia się więcej niż skromnie. Publicystyka polityczna w ostatnich czasach ogromnie była produkcyjna na odcinku polsko-czechosłowackim, bardzo wiele Czesi mają studiów historyczno-literackich, imponować mogą mnogością przekładów z literatury polskiej, szczycą się mnogością artykułów omawiających ubocznie problemy polsko-rolnicze w prasie periodycznej, ale niestety w publikacjach poświęconych Polsce bardzo skąpo i ubożuchno przedstawiają się relacje informacyjne o polskim rolnictwie. Poddajmy tylko przeglądowi wydawnictwa po odzyskaniu niepodległości, a więc po r. 1918. Już Em. Janouszek (Sl. Pr, XXIX nr. 4, s. 109) zauważył, że „jeżeli szukamy publikacji o Polsce pierwszorzędnej jakości, to na wstępie badań spostrzeżemy charakterystyczny fakt, że oprócz małego przewodnika po Polsce żaden polski autor sam z siebie nie napisał ani jednego podręcznika dla czeskiego czytelnika". Smutne to, ale niestety prawdziwe!

W największej książce czeskiej, poświęconej Polsce, w wyczerpanej już monografii Wacława Dreslera „Polsko a Poláci" (Plzeň, 1922, s. 720), chociaż część ekonomiczna (s. 225—446) jest dość obszerna, jednakże rolnictwu poświęcono ledwie kilka kartek (228—233) i dość szczupło omówiono sprawy parcelacyjne, reformy rolnej i t. p. Dresler, który był pierwszym orędownikiem spraw polskich po wojnie w Czechach, nie spoczął na laurach i przygotowuje teraz nową serię publikacyj o Polsce. A jednak jeżeli dalej będziemy przeglądać czeskie książki o Polsce, jak Fialy (Soudobé Polsko), jak seria artykułów pisarzy polskich (II) i czeskich (3), B. Vydry („Soucasné Polsko", 1928) czy też V. Dreslera inne książki o Polsce („Polsko a Evropa", Praha 1926; „Z politické domácnosti", Praha, 1927, „Sedmá velmoc v Polsku", Praha, 1928) to są to przeważnie publikacje polityczne. Skromnie omawiał sprawy rolnicze i spółdzielcze nawet prof. St. Thugutt („Obrozené Polsko", Praha, 1929), a już o pamfletach antypolskich, jak Vozky broszura (Polsko — żalar narodu) — nie będziemy wspominali. Jedynym autorem, którego wśród Czechów można uważać za wyjątek, a który rozumiał znaczenie spraw gospodarczych Polski, to Otto Oliva. Wydał on książkę „Souczané Polsko" (Polska Współczesna, Praha 1933, cz. I, 1936, cz. II) w dwóch tomikach, z których pierwszy poświęcił polskim sprawom gospodarczym.

Reasumując dorobek piśmienniczy Czechów o Polsce, możemy po stronie czeskiej zapisać tylko broszurę „Zemedelstvi v Polsku" (Praha, 1926), o której wspominał min. Zadina, a która liczyła tylko 53 strony, zaś po stronie słowackiej obok znanej książki ogólnej Karola Sidora „Cestou po Polsku" broszurkę „Zemedelskym Pol'skom" inż. C. Juliana Gaszperika (a więc jeszcze studenta, kiedy ją wydał). Broszura ta na przestrzeni 98 stron zawiera 10 artykułów od 7 autorów oraz 45 rycin — w całości dając sprawozdanie wycieczki profesorów czecho-

słowackich szkół rolniczych po Polsce. Była wydana w Bratysławie w 1929 r.

Mając już wzorowo zapoczątkowaną pracę między polskimi a czechosłowackimi inżynierami-elektrykami (odbyto zjazdy, wydano zeszyty specjalne głównych pism zawodowych, a po polskiej stronie broszurę inż. Kaz. Straszewskiego „Elektryfikacja Czechosłowacji", Warszawa, 1930 i nawet zestawiono słowniki elektrotechnicznych terminów) i podobne próby na terenie inżynierów chemików — musimy wyrazić naszą radość, że inż. Henryk Szeliski nie tylko zasłużył się dobrze wydaniem publikacji fachowej naszej akcji planowania w rolnictwie, ale zarazem wykonał podstawową pracę informacyjną w zakresie współpracy rolniczej polsko-czechosłowackiej.

Lumir

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

POLSKA POLITYKA AGRARNA A PROBLEM POLSKI „C".

Od pewnego czasu obserwuje się w prasie zagranicznej coraz większe zainteresowanie zagadnieniami, dotyczącymi spraw naszego rolnictwa. Przed niedawnym czasem obszerną relację o polskiej polityce rolnej zamieścił londyński „Economist", potem niemieckie pismo „Internationale Agrar Rundschau", które analizuje położenie rolnictwa, oraz nadzieje sfer gospodarczych związane z odciążeniem przeludnienia wsi na rzecz nowo powstającego przemysłu w okręgu Polski „C". Pewne zagadnienia natury gospodarczej są oceniane trafnie i dowodzą dobrej znajomości rzeczy, inne natomiast tendencyjnie, czy też z nieświadomości tłumaczone na swój sposób. Oto, co pisze Agrar Rundschau.

Zagadnienie przeludnienia Polski w dziedzinie rolnictwa przedstawia może w ogóle najkardynalniejsze zagadnienie całej polskiej polityki wewnętrznej. Nadmiar ludności, do której sama tylko wieś dodaje corocznie ponad 400.000 ludzi, musi być gdzieś skierowany. Polska ze swoim przyrostem naturalnym stoi na czele państw europejskich. Podczas gdy przed wojną istniała możliwość emigracji do Stanów Zjednoczonych i na Syberię, zaś przed powoli rozwijającym się przemysłem polskim stało do rozporządzenia olbrzymie bogactwo rosyjskiego zaplecza, któremu Polska mogła dostarczyć prawie 100.000 robotników sezonowych, a dalszych 5 do 7.000.000 zaludnienia żyło bezpośrednio z pracy sezonowej, to po wojnie możliwości te prawie zupełnie odpadły. Dzisiaj ta część ludności musi żyć wyłącznie ze swoich karłowatych gospodarstw, podczas gdy dawniej były one tylko dodatkowym zabezpieczeniem egzystencji.

Z drugiej strony miasta były wówczas w takim położeniu, że z niewielkimi zastrzeżeniami mogły odebrać produkty okolicznych gospodarstw, dzisiejsze zaś województwa zachodnie mogły swoje produkty dostarczać do Saksonii, Turyngii, Berlina i do przemysłowych okręgów zachodnich Niemiec. Dzisiaj rozwinęło się w tych gospodarstwach dążenie do pewnej samowystarczalności gospodarczej, zagadnienia to jednak nie rozwiązuje, ponieważ rozbicie małych trwa ciągle, a wzrastający nadmiar ludności wiejskiej mogą one wyżywić z roku na rok w coraz to mniejszym stopniu. W województwach południowych np. gospodarstwa karłowate do 2 ha i małe od 2 do 5 ha stanowią 4/5 wszystkich posiadłości włościańskich. Sytuację przeludnienia wsi zaostrza jeszcze brak kapitałów w małych gospodarstwach rolnych oraz słaba siła nabywcza i niedostatek miast.

Chłop, który nie ma możności znaleźć żadnej pracy w przemyśle lub miastach, jest więc zmuszony pozostać na swoim karłowatym gospodarstwie, które na skutek rozrostu rodziny zostaje jeszcze dzielone i coraz bardziej rozdrabniane.

W Polsce wypada przeciętnie na 1 km^2 88 ludzi, z czego na wieś przypadnie 60, gdy w przemysłowych Niemczech tylko 52. Z tego powodu już od lat panuje na wsi stałe, chroniczne przeludnienie, które ze względu na pewne koniunkturalne i sezonowe wahania należy szacować na 4 do 6.000.000 ludzi. Siła nabywcza ludności wieśniaczej w okolicach bardziej odległych od większych skupień ludzkich jest znikoma, co znów wpływa niekorzystnie na rozwój przemysłu. Przeludnienie i rozproszkowanie własności wiejskiej ma także jeszcze dalsze przykre następstwa, pogłębiając widmo niebezpieczeństwa zaopatrzenia na wypadek wojny. Wydaje się to paradoksem, aby klasyczny kraj rolniczy musiał się liczyć z tego rodzaju trudnościami, będącymi wynikiem silnego rozdrobnienia własności wiejskiej. Weźmy tylko jeden przykład: Nie ulega wątpliwości, że zapotrzebowanie armii na konie na wypadek wojny będzie ze względu na niekorzystny stan dróg, duże odległości i zły stan motoryzacji w Polsce bardzo silne. Tymczasem drobny rolnik pracujący jednym koniem nie będzie mógł oddać go wojsku, aby nie być zmuszonym do unieruchomienia swego gospodarstwa; używanie do robót polnych wołów i krów nie jest w Polsce rozpowszechnione.

Ten po krótce przedstawiony stan rzeczy musiał być brany pod uwagę w polskiej polityce rolnej od samego odzyskania niepodległego bytu. Pierwszy krok stanowiła reforma rolna, od roku 1919. Równolegle z reformą agrarną postępuje t. zw. komasacja gruntów i rozbitych małych gospodarstw rolnych. Nie należy również zapominać, że przy parcelacji mogą zginąć pewne wartości kapitałowe, tkwiące w samym istnieniu większej własności; sama parcelacja wymaga również znacznych kapitałów.

Z drugiej strony rosnące stale zagadnienie ludnościowe zmusza rząd do bardziej energicznych i radykalnych przedsięwzięć bez względu na to, czy poczynania te mogą w 100% przyczynić się do rozwiązania problemu. Ważnym środkiem do rozwiązania zagadnienia rolnego jest melioracja i rozbudowa stowarzyszeń rolniczych przy wydatnej pomocy rządu. Jednocześnie jest rozszerzona orga-

nizacja samorządów gospodarczych. W postępie zdobywania ziemi przez meliorację ważną rolę odgrywa zagadnienie odwodnienia Polesia. Tutaj można zyskać około 2.000.000 ha nowych łąk i pastwisk. W rolniczych stacjach doświadczalnych w Sarnach i Staniewiczach są opracowywane odpowiednie plany i projekty.

Jeszcze jedno zagadnienie należy tutaj uwzględnić, które w mniejszym lub większym stopniu może nabrać dużego znaczenia dla całego kraju, a które nie jest jeszcze w ostatecznej formie ustalone. Zagadnieniem tym jest danie rolnictwu nowego odpływu i przez to wskazanie polskiej polityce rolnej nowych dróg, co jest realizowane w wielkim projekcie „Polski C".

Jako Polskę „A" według definicji wicepremiera Kwiatkowskiego oznacza się zachodnią część kraju. Ta Polska A jest pod każdym względem bardziej rozwinięta i o wyższej kulturze od wschodniej Polski B. Zachód rozporządza dobrze rozwiniętym przemysłem, handlem i o wiele większą siłą nabywczą. Zilustrują to dwa szczególnie jaskrawe wypadki: same tylko województwa zachodnie zużywają 80% całego zapotrzebowania krajowego na nawozy sztuczne.

Polska B rozciąga się na dawne rosyjskie i austrjackie części kraju. Granica między Polską A i B przebiega z północy na południe. W jednym ze swoich przemówień podstawowych minister Kwiatkowski wyjaśnił, że nie prędko uda się zatrzeć różnice między Polską A i B, i że Polska B sięga nawet po Warszawę i Katowice. Koncentracja przemysłu w województwach zachodnich, lepsza i intensywniejsza gospodarka rolna, a oprócz tego rozbudowa portu gdyńskiego i drogi tranzytowe posiadają duże znaczenie dla większego rozwoju gospodarczego Polski A. Dla pozostałych części kraju syntezą tych wartości, bodźcem do podciągnięcia Polski wzwyż ma być nowy okręg przemysłowy w widłach Wisły i Sanu, nazwany Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Tej Polsce C przypada w udziale z roku na rok wzrastające znaczenie dla całego krajowego gospodarstwa, jak również dla rolnictwa. Przez stworzenie w Centralnym Okręgu przemysłu maszyn rolniczych będzie można wreszcie osiągnąć zmniejszenie rozpiętości cen między produktami rolnymi i przemysłowymi na korzyść rolnictwa. Stawia się również Centralnemu Okręgowi żądania przyjścia z pomocą żyjącym w niedostatku wschodnim województwom, gdyż otworzą się w nim wówczas możliwości przyjęcia znacznej części wiejskiego proletariatu. Jednakże obszar w trójkącie miast Radomia, Kielc i Lublina należy do najgęściej zamieszkałych okolic Polski, mimo że wykazuje czysty charakter rolniczy. Wobec ogólnego zagęszczenia Polski, wynoszącego 88 mieszkańców na 1 km², gęstość zaludnienia tego okręgu jest ponad 100, upośledzenie zaś tej części kraju zaostrzają jeszcze zbyt duże odległości od wielkich rynków zbytu i ośrodków handlowych oraz braku rozwiniętego przemysłu, który by mógł przejąć część przyrostu naturalnego. Należy mieć nadzieję, że znaczne inwestycje stworzą z Polski C nowe źródło zatrudnienia wielu tysięcy rąk ludzkich.

Nowe centrum przemysłowe winno stworzyć lepsze warunki życiowe nie tylko dla 5.000.000 mieszkańców tego okręgu, lecz powinno również wchłonąć jeszcze dalszych 2.500.000 ludzi. Przez budowę kolei i nowych dróg, które połączą rolnicze okręgi Polski B, winien powstać regularny handel produktami rolnymi i przemysłowymi, gdyż szybkie tempo rozbudowy nowego centrum stworzy już podczas jego rozbudowy silne rynki zbytu. Jednocześnie powstanie obfity przemysł przetwórczy płodów rolnych. W Lublinie powstanie wielka fabryka bekonów a w niedalekiej przyszłości i w innych miejscowościach. Bardzo duże znaczenie dla Polski B może mieć również przeniesienie przemysłu chemicznego w okolice Sandomierza. Należy również nadmienić, że przemysł ten stoi obecnie na przełomie, gdyż do produkcji mają być stosowane produkty pochodzenia tylko krajowego, dostawcą zaś ma być rolnictwo. Szybko postępują prace nad badaniem wytwórczości kauczuku ze spirytusu i wełny z mleka.

Gdy się rozważa te wszystkie okoliczności, dochodzi się do wniosku i przekonania, iż za parę lat dzisiaj ubogi rolniczy wschód zostanie zamieniony na bogaty o wysokiej kulturze rolnej zachód.

(A. R. IV. — Polnische Agrarpolitik und „Polen C". Internationale Agrar Rundschau, März 1938).

K.

SPRAWY ROLNICZE W ANGLII.

Nigdy jeszcze rolnicy angielscy nie patrzyli z większą troską w przyszłość jak obecnie. Położenie rolnictwa angielskiego uważane jest za groźniejsze, niż było kiedykolwiek dotąd.

Rada Narodowego Związku Farmerów powzięła uchwałę, głoszącą, iż niezbędne jest, aby cały kraj ocenił katastrofalną sytuację rolnictwa oraz zdał sobie jasno sprawę z wielkiego znaczenia rolnictwa dla przyszłości kraju, zarówno w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny. Wynikiem tej uchwały ma być przeprowadzenie kampanii propagandowej, mającej na celu zapoznanie ludności nierolniczej z kwestią rolniczą. Rada Związku miała zapewne poważne powody ku temu, aby tę propagandową akcję powierzyć oddziałom lokalnym, ponieważ jednak rolnictwo obejmuje wiele zagadnień ogólnych, winny one być przedstawione krajowi przez Związek jako całość.

Samo istnienie ogólnego Związku Farmerów dowodzi, potrzeby łączenia ogólnych interesów rolnictwa oraz ich obrony przez wspólną organizację.

Jakkolwiek nawet w sferach rolniczych dają się słyszeć głosy, iż nie należy zbytnio naciskać rządu w sprawach polityki rolniczej, gdyż ministrowie podrażnieni i zniecierpliwieni mogliby stracić dotychczasową życzliwość w stosunku do kwestii rolniczych („nie drażnijcie dzikich zwierząt") — sugestia, iż farmerzy winni iść do rządu z czapką w ręku, wydaje się śmieszna. Tak samo rolnictwo nie potrzebuje odczuwać specjalnej wdzięczności za różne drobne ustępstwa czynione przez ministrów: rolnicy nie proszą o jałmużnę.

Rolnictwo angielskie dąży do zorganizowania wielkiego stronnictwa rolniczego, które miałoby istotny wpływ w parlamencie i w rządzie. Niezadowolenie rolnictwa w stosunku do rządu wzrasta ciągle; mówi się, że rząd nie dotrzymał obietnic dotyczących np. cen mleka, ochrony wewnętrznego rynku mięsnego, opłacalności cen zboża, kurczenia się obszarów pod pługiem, a także ucieczki rąk roboczych ze wsi do miast.

W tej ostatniej kwestii były przeprowadzone specjalne badania przez Agricultural Economics Research Institute. Ankieta skierowana do 200 robotników rolnych oraz do 200 byłych robotników rolnych wykazała jako trzy główne przyczyny opuszczania wsi: 1) niskie zarobki, 2) złe warunki mieszkaniowe, 3) brak wypoczynku.

Sfery rolnicze w Anglii są zdania, iż im większe kręgi

osób niezwiązanych z rolnictwem zajmować się będzie kwestiami polityki rolnej, tym większe przyniesie to korzyści, to też z wielkim zainteresowaniem oczekiwane jest przemówienie w sprawach rolniczych przywódcy opozycji majora Atlee (Labour Party), który ma je wygłosić w końcu września na zebraniu Izby Handlowej w Dorchester.

(The Farmers Weekly, Nr. 8 — 1938).

„MIĘDZYNARODOWA KROWA".

Sfery naukowe w Cambridge śledziły z wielkim zainteresowaniem przebieg doświadczeń ze sztuczną inseminacją u bydła. Jednym z wyników tych doświadczeń jest sławna „międzynarodowa krowa", pochodząca od wychowanej w Anglii krowy fryzyjki „Terling Torch 67", własności lorda Rayleigh, i fryzyjskiego buhaja, który nigdy nie opuszczał Holandii.

Niewielu rolników zdaje sobie może dotąd sprawę, jak wielki przewrót może spowodować w hodowli sztuczne zapładnianie. Niewątpliwym rezultatem nowych metod powinno być znaczne ulepszenie pogłowia, skoro pierwszorzędne rzeczywiście buhaje będą mogły obsłużyć znacznie większą ilość krów, i to rozmieszczonych w różnych okolicach. Sztuczna inseminacja umożliwi także porównanie progenitury kilku buhajów, bez konieczności nabywania ich na własność, a w każdym razie powinna zapobiec trzymaniu drugorzędnych buhajów w celach hodowlanych.

(The Farmers Weekly, Nr. 8 — 1938).

NIEPROSZENI GOŚCIE W KURNIKU.

Gospodyni, wchodząc z wiadrem do kurnika, wyobraża sobie, że będzie karmiła drób, tymczasem jest na ogół w błędzie, gdyż będzie karmiła nie tylko kury, lecz tysiące innych żyjątek, które z miesiąca na miesiąc obciążają konto paszy. Kto chce hodować kury musi poznać sposób bytowania i właściwości pasożytów kurzych, a zarazem zaznajomić się ze sposobami walki z tymi darmozjadami.

U kury trzymanej w brudzie roi się w pierzu od przeróżnych zwierzątek, które mają tam ciepłe schronienie; gdyż pióra znakomicie chronią je od deszczu i innych ujemnych wpływów. Wszak wszy kurze mogą mieć w ciągu kilku miesięcy do 120.000 sztuk potomstwa! Każdy gatunek drobiu ma specjalne rodzaje wszy; składają one jajka w puchu, a po 10—20 dniach rodzą się małe wszy. U małych kurcząt wysysają krew i dobrze objedzone umieszczają się gęsto jedna obok drugiej na tyle łebka, pod skrzydełkami i koło otworu stolcowego. Jako sposób zwalczania ich może tutaj służyć wcieranie wazeliny wymieszanej z kilkoma kroplami kreoliny. Wszy kurze same przez się nigdy nie opuszczają swego gospodarza, inaczej ma się rzecz np. z pluskwami gołębi, które gnieżdżą się w szparach gołębnika i dopiero w nocy opadają jak rabusie swe bezbronne ofiary. Są one cokolwiek mniejsze, a szersze od zwykłego wroga ludzi.

Prawie nieznanym jako pasożyt u drobiu są komary. Żeńskie osobniki, które w zimie w ogromnych ilościach widzimy nieruchome na ścianach i sufitach piwnic, są po po większej części komarami pasożytującymi na ptakach; ściągają one swoją daninę krwi z kur i wróbli, a krew ludzką traktują tylko jako rację żelazną, do której się uciekają, gdy nic lepszego nie znajdują. Zimujące w piwnicy komary winny być wypalone i to poczynając od sufitu w dół.

Okrutne są larwy małego czarniawego mącznika. Rozwijają się one w zbutwiałym drzewie lub w kale gołębim i usadawiają się pod skrzydłami młodych gołębi, wgryzając się im w ciało. Usunąć je można tylko pojedyńczo, szczypczykami.

Szara mucha mięsna składa jajka w ramkach, znajdujących się czasem na skórze grzbietu kaczek i niebawem rozwijają się wstrętne larwy. Zjawisko to spotyka się często u kaczek hodowanych bez wody, u których przy deptaniu przez kaczora na ziemi powstają nieraz małe zadraśnięcia na plecach. Kaczki takie należy zanurzyć w wiadrze zawierającym 1% roztwór lizolu, przykrywając wiadro deską tak, aby kaczka mogła tylko łeb wystawić; trzymać ją tak należy około godziny.

Grzędy kurze pokryte są nieraz od spodu, jak gdyby aksamitną powłoką, którą stanowią tysiące roztoczy ptasich, należących do klasy pająków. Są one nieraz różowej barwy, którą zawdzięczają wyssanej krwi kurzej. One również opanowują swych dostawców pożywienia tylko w nocy. Ponieważ liczba ich jest ogromna, przyczyniają się one do ogólnego osłabienia kur, zahamowania nieśności, itd. Przy silnym opanowaniu powodują niedokrwistość i nieraz śmierć; zwykle nie wiadomo, co było przyczyną śmierci, gdyż drobne stworzonka już wtedy dawno opuściły ciało, tylko w kątach dzioba jeszcze niekiedy siedzi ich kilka.

Na ogół pasożyty drobiu nic nie szkodzą ludziom, jedynie pchły kurze niekiedy przyczepiają się do ludzi, niebawem jednak opuszczają te gruboskórne istoty.

Niezwykłymi rekordzistami-głodomorami są kleszcze; mogą one wytrzymać do 6-ciu lat bez pożywienia, dlatego też trudno jest je tępić. Larwy ich są właściwymi krwiopijcami. Tkwią one przez 3 tygodnie w piersiach i udach gołębi, czasami i kur, i póty ssą krew aż osiągną prawie wielkość ziarnka fasoli. Gdy kilka z nich usadowi się na młodym gołębiu, mogą go przyprawić o śmierć. Przy usuwaniu powinny być dokładnie posmarowane olejem, gdyż inaczej głowa pozostanie w ciele gołębia. Małe talerzyki z olejem na grzędach jako łapki na kleszcze okazały się bardzo praktyczne.

Drobne pajączki, powodujące wapnienie nóg u kur, są bardzo często spotykane. Usuwa się je łatwo, stosując jednorazowo, lub gdy potrzeba kilkakrotnie smarowanie olejem rzepakowym (9 części) z domieszką nafty (1 część).

Pasożyty drobiu są nie tylko same szkodliwe, poza tym przenoszą choroby i osłabiają organizm drobiu oraz czynią go mniej odpornym na zarazy.

Tępienie pasożytów można przeprowadzić w bardzo dogodny sposób za pomocą preparatów nikotynowo-siarkowych, którymi zostają na krótko przed pójściem drobiu na noc do kurnika posmarowane grzędy. Następnego ranka znajduje się wszelkie robactwo martwe. Można też używać dobrego proszku perskiego, sypiąc go między pióra. Bielenie kurników, nawet z dodatkiem kreoliny czy karbolineum, nie ma znaczenia przy tępieniu pluskiew i kleszczy. W tym wypadku należy, szczególnie w gołębniku, smarować mieszaniną 1 części nafty i 2 części karbolineum, uważając bacznie, aby się dobrze dostała do wszelkich szpar i szczelin. Najbliższe podłogi też muszą być w ten sposób posmarowane (niebezpieczeństwo ognia!).

Tasiemce drobiu są tak minimalnych rozmiarów, iż rzadko kiedy są spostrzegane. Najczęściej spotykany rodzaj jest tylko 2-4 mm długi i składa się z 5-8 części. Przy starannym badaniu znaleziono u młodej kury nie

mniej niż 3.900 tasiemców. Wągry różnych tasiemców drobiu bytują w ślimakach, różnych żukach, muchach i innych owadach.

Pasożyty zewnętrzne nie tylko korzystają z pokarmów przygotowanych im przez gospodarzy, lecz wydzielają jeszcze trujące substancje, powodujące wewnętrzne uszkodzenia, a niekiedy nawet paraliż. Przeciwko robakom należy stosować specjalne pigułki z przepisu weterynarza, lecz kuracja przeciw robakom powinna być tylko tam prowadzona, gdzie badanie wykazało rzeczywiście ich obecność, gdyż środki przeciw robakom są szkodliwe również dla drobiu.

Oczywiście należy przy wszelkiej walce z pasożytami drobiu pamiętać i o dezynfekcji wybiegów; dobrze jest stosować dezynfekcję za pomocą płomienia, lub też polewać kilkakrotnie gotującą wodą.

Jesienna pora jest najodpowiedniejszą do przeprowadzenia walki z pasożytami drobiu.

(Dr. Weter. B. Grzimde—Land und Frau, Nr. 36—1938).

ZUŻYTKOWANIE POŚPIECHÓW BURAKÓW CUKROWYCH.

W nr. 36 Mitteilungen für die Landwirtschaft znajdujemy podany sposób praktycznego zużytkowania pośpiechów buraków cukrowych.

Pośpiechy te należy zebrać, zanim zdrewnieją i po oczyszczeniu korzeni z ziemi należy całe rośliny przepuścić przez sieczkarnię używaną do przygotowywania kiszonek; łodyga zostaje posiekana wraz z korzeniem i dobrze z nim wymieszana.

W tym stanie, na świeżo pośpiechy chętnie są spożywane przez bydło, a także jako dodatek do ziemniaków, przez świnie. Zakiszone stanowią doskonałą paszę w zimie i mogą być spasane także przez owce. Pośpiechy powinny być usuwane w porze pożniwnej, gdy z jednej strony jest trochę wolniejszego czasu dla rąk roboczych, a z drugiej trudniej o paszę dla bydła. Wcześniejsze ich usuwanie z pola ułatwi także pracę w czasie wykopek.

(Mitteilungen für die Landwirtschaft. N. 36. 1938).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

W SPRAWIE POLITYKI ZBOŻOWEJ.

W związku z rozpoczynającą się tegoroczną kampanią zbożową odbyła się w Kieleckiej Izbie Rolniczej w dn. 7 września br. konferencja pod przewodnictwem prezesa T. Kozłowskiego. W obradach wzięli udział przedstawiciele spółdzielni rolniczo-handlowych z terenu woj. kieleckiego, oraz delegaci: Szefostwa Intendentury D. O. K. Kraków i Przemyśl, Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie, Państwowego Banku Rolnego, Izby Skarbowej, Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych oraz lokalnych organizacyj rolniczych. Tematem obrad konferencji były wytyczne nowej polityki zbożowej w związku z wejściem w życie ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Sprawę tę referował przedstawiciel Związku Izb i Organizacji Rolniczych na tle ogólnej sytuacji na rynkach zbożowych. Stwierdzono przy tym potrzebę współdziałania całego zorganizowanego rolnictwa z nowymi aktami ustawodawczymi w sensie pożądanej ich interpretacji, jak również popularyzacji postanowień w nich zawartych, wreszcie organizowanie równomiernej podaży zbóż na rynki lokalne. Z kolei wygłoszone zostały referaty na temat organizacji handlu zbożem na terenie woj. kieleckiego. Podkreślono przy tym, iż szczególne zadanie w organizacji tego handlu przypada spółdzielczości rolniczo-handlowej, która powoli zaczyna się odbudowywać po kryzysie, licząc obecnie 18 samoistnych placówek, rozsianych po terenie całego województwa. Działalność spółdzielni rolniczo-handlowych na czele z ich centralą tj. Związkiem Gospodarczym Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, oraz wytyczne akcji na odcinku organizacji zbytu artykułów rolniczych w rozpoczętej nowej kampanii zbożowej były przedmiotem szczegółowego omówienia zarówno w referacie dyr. Wachowiaka z Warszawy, jak również w przemówieniach wszystkich przedstawicieli spółdzielni. Stwierdzono przy tym konieczność rozszerzenia akcji skupu zboża przez spółdzielnie w oparciu o postawione do ich dyspozycji odpowiednie kredyty obrotowe, lombardowe i frachtowe, oraz takich odbiorców hurtowych, jak wojsko i własna centrala handlowa. Sprawy te omówiono w bezpośrednim kontakcie z obecnymi na zebraniu przedstawicielami Szefostwa Intendentury oraz Państwowego Banku Rolnego, wyświetlając cały szereg zagadnień żywo obchodzących spółdzielnie rolniczo-handlowe. W reasumcji przeprowadzonej dyskusji uczestnicy konferencji stwierdzili m. in. że ceny zbóż doszły do niepokojąco niskiego poziomu, który może zagrażać płatności rolniczej i intensywności produkcji. Następnie zebranie zleciło Izbie Rolniczej wystąpienie do odpowiednich czynników o pozostawienie dotychczasowych warunków przewozowych przy dostawach zboża dla wojska, oraz podwyższenie kontyngentów kredytów obrotowych dla spółdzielni w centralach finansowych, z równoczesnym uproszczeniem techniki ich rozprowadzania. Jednocześnie wskazano potrzebę przygotowania się spółdzielni do akcji skupu zboża, aby nie dopuścić do lokalnych obniżek cen z braku odpowiedniego aparatu handlowego. Jak więc wynika z pokrótce przedstawionych wytycznych działania, ze strony zorganizowanego rolnictwa położono duży nacisk na praktyczne regulowanie lokalnych niedomagań obrotu zbożowego w nadchodzącej kampanii, której przebieg wymaga stałej czujności samorządu rolniczego.

SKŁAD DELEGACJI ROLNICTWA DO KOMISJI OPINIODAWCZEJ W SPRAWIE CEN ROLNICZYCH.

Pismem z dnia 24 sierpnia br. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wezwało samorząd rolniczy do wyznaczenia delegatów rolnictwa do Komisji Opiniodawczej, przewidzianej w ustawie z dnia 5 sierpnia 1938 r. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania się cen artykułów rolniczych. Związek Izb i Organizacji Rolniczych wyznaczył jako delegatów rolnictwa pp. posła Bogusława Łubieńskiego, prezesa St. Mikołajczyka, prezesa Piotra Sobonia, prezesa Kazimierza Paparę, posła Wacława Długosza, posła Michała Łazar-

skiego, oraz p. min. Jerzego Gościckiego. W charakterze zastępców z ramienia rolnictwa wyznaczeni zostali pp. Tadeusz Krzyżanowski, poseł Franciszek Bartczak, dyr. Leon Domański, prezes Bronisław Malik, poseł Wojciech Gorczyca, prezes Stanisław Perzanowski oraz dyr. Zygmunt Weiss.

ZJAZD DYREKTORÓW IZB ROLNICZYCH.

Pomorska Izba Rolnicza zorganizowała w dniach 16 i 17 września br. zjazd dyrektorów Izb Rolniczych w Toruniu. W pierwszym dniu obrad przedyskutowane zostały sprawy: organizacji pracy Pomorskiej Izby Rolniczej, finansów izb rolniczych oraz środków na podniesienie rolnictwa, pragmatyki służbowej pracowników izb itp. Następnie uczestnicy zjazdu zwiedzili maj. Dźwierzno oraz zakład doświadczalny Pomorskiej Izby Rolniczej w Kończewicach. W drugi dzień zjazdu odbyła się wycieczka autobusem do Gdyni, gdzie zwiedzono port i wybrzeże morskie.

ZJAZD KIEROWNIKÓW BIUR RACHUNKOWOŚCI ROLNICZEJ W ŁUCKU.

W dniach 8 — 10 września odbył się w Łucku ogólnopolski zjazd kierowników biur rachunkowości rolniczej z udziałem profesorów ekonomii rolniczej, zorganizowany przez Wołyńską Izbę Rolniczą. Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Wołyńskiej Izby Rolniczej, p. Leon Suchorzewski, podkreślając znaczenie rachunkowości dla gospodarstw rolnych i życząc owocnych obrad. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie profesora dr. Wiktora Schramma. Po zapoznaniu się ze stanem rachunkowości rolniczej na poszczególnych terenach, przedstawionym przez przedstawicieli izb i organizacyj rolniczych, wygłoszono szereg referatów, z referatem profesora, dra Stefana Moszczeńskiego, na czele o „Potrzebie katedry rachunkowości rolniczej w Polsce". W wyniku obrad i ożywionej dyskusji zjazd powziął szereg uchwał, między innymi następujące: „Zważywszy na postępujący rozwój rachunkowości jako nauki oraz jej znaczenia dla interesów gospodarczych, indywidualnych i ogólnych rolnictwa, Zjazd uważa za szczególnie pożądane tworzenie przy wyższych uczelniach rolniczych katedr specjalnie poświęconych nauce rachunkowości i apeluje w pierwszym rzędzie do instytucji, reprezentujących zorganizowane rolnictwo o podjęcie w tym kierunku starań u odpowiednich czynników; Uznając konieczność powołania do życia stałej instytucji mającej na celu skoordynację prac biur rachunkowości rolniczej działających w Rzeczypospolitej, a także zachowanie i wykorzystanie dla celów naukowych i gospodarczych surowych materiałów rachunkowych znajdujących się w posiadaniu biur i stanowiących efekt ich prac, Zjazd wyłania Komisję Organizacyjną w składzie: prof. dr. W. Schram i prof. dr. St. Moszczeński jako przedstawiciele nauki, dyr. H. Ohrt jako przedstawiciel prywatnych biur rachunkowości rolniczej, dr. inż. Wł. Tilgner jako przedstawiciel biur istniejących przy izbach rolniczych, p. Górecki jako przedstawiciel biur istniejących przy związkach ziemian oraz inż. J. Curzytek jako przedstawiciel P. I. N. G. W. i powierza jej porozumienie ze Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. co do utworzenia przy powyższym Związku stałej Komisji Porozumiewawczej Biur Rachunkowości Rolnej". Jednocześnie Zjazd ustalił dla komisji organizacyjnej pewne wytyczne, jakimi winno się kierować przy powoływaniu do życia komisji porozumiewawczej. Po zakończeniu obrad uczestnicy zjazdu wzięli udział w wycieczce rolniczo-krajoznawczej. Trasa wycieczki obejmowała zwiedzenie osady wojskowej Chórów, miasta Ostroga, oraz majątku Ożenin. W Chorowie dzięki uprzejmości miejscowego działacza osadnika, p. por. Kazimierza Janickiego, uczestnicy zjazdu mieli możność zapoznać się z dorobkiem wsi wołyńskiej, a w szczególności osadnictwa, który wywarł wprost imponujące wrażenie. Atrakcją dla uczestników zjazdu było zwiedzenie granicy polsko-bolszewickiej połączonej jednocześnie z pokazem gospodarstw chałupniczych trudniących się garncarstwem, a położonych tuż nad granicą. Zwiedzenie ośrodków chałupniczych, osadniczych, drobnej własności i gospodarstw folwarcznych dało uczestnikom zjazdu ogólny pogląd na całokształt wołyńskiego gospodarstwa rolnego. Na zakończenie Zjazdu uczestnicy zwiedzili Targi Wołyńskie w Równem.

ZEBRANIE W SPRAWIE BIBLIOTEK WIEJSKICH.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zwołało na dzień 22 września rb. zebranie Podkomisji Czytelnictwa i Prasy. Omówione będą sprawy: organizacji sieci bibliotek wiejskich, społecznej akcji wydawniczej i t. p. Przewidziana jest dyskusja i wolne wnioski.

W POLSCE MUSI WZROSNĄĆ SPOŻYCIE BARANINY.

Hodowla owiec w gospodarstwach wiejskich stanowi u nas niedostatecznie jeszcze wyzyskany teren pracy, który posiada ogromne możliwości rozwojowe, dzięki wszechstronności spożytkowania produktów pochodzących z tej hodowli. Hodowla owiec w Polsce wykazuje w ostatnim 10-leciu stały i systematyczny wzrost, a pogłowie z 1917 wzrosło do 1937 r. o 65,5%, osiągając liczbę 3.181 tys. sztuk. Ilość ta jednak jest zupełnie nie wystarczająca ze względu na duże zapotrzebowanie wełny, którą dotychczas musimy sprowadzać z zagranicy w poważnych jeszcze ilościach. Rolnictwo nasze jeszcze przed kilkudziesięciu laty prowadziło hodowlę owiec w znacznie większych niż obecnie rozmiarach, a jej skurczenie spowodowane było wypadkami natury ogólnej, jak niszczycielski wpływ wojny światowej oraz zaniechanie ekstensywnych upraw trójpolowych, w którym to systemie gospodarowania łatwo było prowadzić prymitywną hodowlę owiec. Obecnie jesteśmy świadkami wysiłków, jakie wszystkie narody ponoszą, aby w dziedzinie zaopatrzenia w niezbędne surowce oprzeć się na produkcji krajowej. Ponieważ w naszych warunkach klimatycznych ciepła i trwała odzież wyrabiana z wełny jest niezastąpiona, a dalecy jeszcze jesteśmy od pokrycia całego zapotrzebowania przy pomocy produkcji krajowej, przeto przed hodowlą owiec w kraju stoją jeszcze poważne możliwości i konieczności rozwojowe, a wysiłki w tym kierunku muszą być poparte przez całe społeczeństwo w imię dobrze zrozumianego interesu kraju. Oczywiście droga rozwoju hodowli owczarskiej prowadzi przez zapewnienie rolnikowi opłacalności włożonego w tę hodowlę wysiłku. Pomijając produkty uboczne — główny dochód rolnika pochodzi ze zbytu wełny i opasów. I w tej mierze mamy do zanotowania ciekawy, a niczym nieusprawiedliwiony objaw wstrzymywania się ludności od spożywania mięsa baraniego, przez co cena jego jest u nas stosunkowo niska, a rozmiary zapotrzebowania hamują rozwój hodowli krajowej. Za granicą sprawy te wyglądają zupełnie inaczej. We Francji, Anglii, Rumunii, na terenie państw bałkańskich baranina zalicza się do wykwintnych i chętnie spożywanych gatunków mięsa. Rozwinięta jest tam umiejęt-

ność przyprawiania mięsa baraniego, to też jego spożycie np. we Francji wynosi ponad 25% ogólnego spożycia mięsa w tym kraju. Jakże więc dziwny jest fakt, że u nas w kraju spożycie baraniny nie przekracza 1,5% ogólnej ilości konsumowanego mięsa (30 dkg. na głowę rocznie), a rolnik polski zmuszony jest wywozić za granicę mięso baranie, co przy dzisiejszych utrudnieniach eksportowych jest niezawsze łatwe. Pocóż wreszcie z pracy polskiego rolnika korzystać mają obce narody, dając przy dużych wymaganiach w zamian zbyt niską cenę i nie gwarantując stałości odbioru. Z tego zjawiska konsumenci nasi powinni jednak wyciągnąć dla siebie korzystne wnioski. Korzystając z niskich cen baraniny, która jest jednym z najzdrowszych i najstrawniejszych gatunków mięsa, jest bogata w witaminy i składniki odżywcze, powinniśmy produkt ten wprowadzić na stałe do potraw, jakie chętnie na stole naszym widzimy. Uzupełnienie i urozmaicenie naszego systemu odżywiania jest bowiem zalecane przez najpoważniejsze siły lekarskie. Tym chętniej z rady tej skorzystać może społeczeństwo w kraju, w którym mięso baranie mimo swych wartości odżywczych i zdrowotnych jest jeszcze ciągle o wiele tańsze od innych gatunków mięsa powszechnie dotychczas spożywanych.

WYŻSZY NAUKOWY KURS SPÓŁDZIELCZY.

Podanie o przyjęcie na Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy przy Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego należy składać wraz z odpowiednimi dokumentami do dnia 25 września br. Kandydaci, których podania zostały uwzględnione, winni zgłosić się do wpisu osobistego przed 5 października br. Opłaty na kursie wynoszą rocznie: wpisowe zł. 15, czesne zł. 75.

ZMIANA ADRESU BIUR WYDZIAŁU WETERYNARII MINISTERSTWA ROLNICTWA I R. R.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych komunikuje, że biura Wydziału Zdrowotności Zwierząt oraz Wydziału Nadzoru Weterynaryjnego nad Obrotem zostały przeniesione z ul. Senatorskiej nr. 15 do lokalu przy ul. Bielańskiej nr. 9.

ZJAZD INSPEKTORÓW PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

W ubiegłą niedzielę zakończył się pięciodniowy zjazd inspektorów przysposobienia rolniczego, działających na terenie poszczególnych izb rolniczych. Zjazd miał miejsce na terenie Poleskiej Izby Rolniczej i odbywał się pod przewodnictwem dyrektora departamentu w Ministerstwie Rolnictwa i R. R., inż. Janusza Rudnickiego, przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa — pp. insp. B. Żmijewskiego, M. Napiórkowskiego oraz radcy Z. Kobylińskiego. W imieniu Poleskiej Izby Rolniczej zjazd podejmował prezes p. Trębicki, z osób zaproszonych przybył dyrektor Państwowego Instytutu Kultury Wsi, dr. Chałasiński, który wygłosił referat na temat społeczno-kulturalnych i ekonomicznych dążeń młodzieży wiejskiej. Pierwsze dni zjazdu poświęcone były zwiedzaniu powiatów prużańskiego i drohickiego, w których inspektorzy przysposobienia rolniczego zapoznawali się z pracami społeczno-gospodarczymi młodzieży wiejskiej. W dalszym ciągu zjazdu inspektorzy przysposobienia rolniczego omówili zagadnienie umasowienia akcji przysposobienia rolniczego w ramach organizacji młodzieżowych. Obrady toczyły się w Pińsku. Zebrani wysłuchali referatów pp. Bronisława Gomułki, M. Napiórkowskiego w sprawie obecnego stanu przysposobienia rolniczego w Polsce oraz referatów p. Z. Kobylińskiego na temat potrzeb oświatowych wsi i p. B. Żmijewskiego na temat możliwości rozszerzenia akcji przysposobienia rolniczego. W zjeździe uczestniczyło ogółem 38 osób, w czym 16 inspektorów ze wszystkich izb rolniczych oraz ich zastępcy.

WALNE ZEBRANIE ZRZESZENIA WOŁ. PRODUCENTÓW DRZEW I KRZEWÓW.

Dn. 29 sierpnia br. odbyło się w lokalu Wołyńskiej Izby Rolniczej w Łucku doroczne walne zebranie członków Zrzeszenia Wołyńskich Producentów Drzew i Krzewów. Omówiono w programie aktualne sprawy organizacyjno-zawodowe oraz wybrano zarząd na rok bieżący. Ustalono ceny drzewek na sezon jesienny rb. i wiosenny roku przyszłego: jabłonie, czereśnie i wiśnie od zł.: 1.60 — 1.90, grusze i śliwy od zł. 2.20 — 2.50.

Z PRAC RYBACKICH NA WOŁYNIU.

Dnia 7 b. m. odbyło się w Krzemieńcu z inicjatywy Wołyńskiej Izby Rolniczej drugie zebranie poświęcone omówieniu spraw związanych z organizacją Rybackiego Związku Ochronnego na terenie pow. dubieńskiego, krzemienieckiego i zdołbunowskiego. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku, Liceum Krzemienieckiego oraz zainteresowanych rybaków i rzeczoznawców. W wyniku obrad omówiono najaktualniejsze zagadnienia rybackie oraz ustalono sprawy, którymi winien zająć się Związek Ochronny. Opracowane wytyczne zostaną przedstawione na zebraniu organizacyjnym, które odbędzie się dnia 2 października r. b. w lokalu Związku Osadników w Krzemieńcu.

KWALIFIKACJA SZKÓŁEK DRZEWEK OWOCOWYCH NA WOŁYNIU.

Wołyńska Izba Rolnicza zakończa pracę kwalifikacji szkółek drzew owocowych. Komisja izbowa, złożona z inspektora ogrodnictwa, przedstawiciela ze stacji ochrony roślin i delegata zrzeszenia szkółkarzy zakwalifikowała dotychczas następujące szkółki: 1. Długoszyje — Zofii Boguszowej, 2. Ziuków — Stanisława Stańki, 3. Leduchów — Liceum Krzemienieckiego, 4. Komarówka — Szymona Czuczmaja, 5. Podzamcze k/Równego — Stanisława Fedorowicza, 6. Szwoleżerów — Jana Harasimowicza, 7. Gródek k/Równego — Teodora Steinheila, 8. Woskodawy — Anny Rusieckiej, 9. Lipki — Mikulicz-Radeckich, 10. Sielec k/Włodzimierza — dr. Heleny Kazimierczak-Połońskiej, 11. Hulcza Czeska — Ludwika Horowski, 12. Córków-Sadki — Inny Prochorowej, 13. Zdołbunów-Widły — Karola Jeżewskiego, 14. Podcórków — Metodego Tuczka. 15. Bogoluby — inż. Mikołaja Rubana. Wzrastający stale rozwój wołyńskich szkół drzew owocowych zapewni Wołyniowi już w latach najbliższych samowystarczalność w tej dziedzinie. Doborowy materiał dawany przez szkółki lokalne zabezpieczy rolnika przed ryzykiem sprowadzania towaru z innych terenów, zmniejszy koszty transportu i uchroni przed często dającym się zauważyć pośrednictwem handlowym.

Z DZIAŁALNOŚCI ŚLĄSKIEGO FUNDUSZU ROLNEGO.

Zarząd Śląskiego Funduszu Rolnego ogłosił ostatnio sprawozdanie z działalności w ubiegłym roku gospodar-

czym. Ogólna poprawa koniunktury zachęciła rolników śląskich do licznych inwestycyj mających na celu powiększenie wydajności i opłacalności ich gospodarstw. W związku z tym zarysowały się potrzeby niskoprocentowego i długoterminowego kredytu. Ogółem Śląski Fundusz Rolny wypłacił rolnikom śląskim i organizacjom rolniczym w formie kredytów zł. 660.248, oraz przyznał w końcu roku gospodarczego zasiłków i kredytów na ogólną sumę ponad 480 tysięcy złotych, które rozprowadzone zostały wśród rolników śląskich w okresie wiosennym r. b. Ogółem płynne pokrycie kredytów, udzielanych przez Śląski Fundusz Rolny wynosiło kwotę 1.075.524 zł. Cała ta kwota została rozdysponowana wśród kredytobiorców. Działalność Śląskiego Funduszu Rolnego obejmowała następujące działy: 1) popieranie produkcji rolnej, ogrodniczej i zwierzęcej (pożyczki 327.130 zł., zasiłki 32.667 zł.), 2) zorganizowanie zbytu produktów rolnych (pożyczki 103,5 tys. zł., zasiłki 59,5 tys. zł., rozbudowa Śląskich Zakładów Mleczarskich 104 tys. zł.), pożyczki do wypłacenia rolnikom 160 tys. zł.), 3) popieranie oświaty rolniczej (zasiłki ponad 40 tys. zł.). Jednym z głównych zadań Śląskiego Funduszu Rolnego jest finansowanie robót melioracyjnych na Śląsku. Wykonaniu tego zadania sprzyja uświadomienie sfer rolniczych, które widzą podstawę swej zamożności w przeprowadzeniu racjonalnej melioracji pól, łąk i pastwisk, przyczyniającej się do zwiększenia plonów z ha. Przy pomocy udzielonych na ogólną kwotę 252 tys. zł. pożyczek zmeliorowano 332 gospodarstwa wiejskie o obszarze 671 ha. Od czasu rozpoczęcia działalności Śl. Funduszu Rolnego zmeliorowano przy jego pomocy 2.632 gospodarstwa o łącznym obszarze 6.670 ha. Ponadto Fundusz udzielił 23 pożyczek na zakup maszyn i narzędzi rolniczych ogółem na kwotę przeszło 7 tys. zł. Ponieważ ceny siewników i tryjerów przekraczają możliwości jednego rolnika, Śląski Fundusz dążył do zawiązania przy Kółkach Rolniczych zespołów drobnych rolników celem wspólnego zakupu i używania siewników i tryjerów. W ub. roku gospodarczym powstało 115 takich zespołów. Na terenie woj. śląskiego działa obecnie 150 spółek maszynowych. Akcją budowli i urządzeń do konserwowania paszy i racjonalnych gnojowni Śląski Fundusz popiera przez udzielanie pożyczek. W roku sprawozdawczym ponadto Fundusz finansował akcję zakładania zbiorowych plantacyj drzew owocowych oraz popierania hodowli i premiowania źrebiąt, zakładania apteczek weterynaryjnych dla kółek rolniczych itp. W zakresie zorganizowania zbytu płodów rolnych Fundusz Śląski współdziałał przy budowie mleczarń spółdzielczych i organizowaniu rynku mleczarskiego, przy urządzaniu zlewni mleka i t. p.

ZJAZD NAUKOWY POŚWIĘCONY ŚRODKOWYM I WSCHODNIM KARPATOM POLSKIM.

W dniach 30 i 31 października rb. odbędzie się w Krakowie II zjazd naukowy poświęcony środkowym i wschodnim Karpatom Polskim. Program zjazdu przewiduje referaty dotyczące podniesienia wydajności łąk i pastwisk górskich i podgórskich, zarobków ludności podkarpackiej z lasów i t. p. Uczestnikom zjazdu przysługiwać będą ulgi kolejowe. Projektowana jest trzydniowa wycieczka naukowa do miejscowości podkarpackich.

O ZWIĘKSZENIE NASZEGO EKSPORTU HODOWLANEGO.

Organizacje eksporterskie wystąpiły ostatnio z wnioskiem zwiększenia eksportu hodowlanego do krajów, z którymi dotychczas w tym zakresie mieliśmy saldo ujemne. Są to Węgry, Grecja i Turcja. Kraje te wykazują znaczne zapotrzebowanie na produkty hodowlane, przez eksport polski dotychczas słabo wyzyskiwane. Grecja odczuwa duży popyt na bydło rogate, którego nie wysyłamy z powodu trudności weterynaryjnych przy tranzycie przez Rumunię. Turcja mogłaby importować konie, zakupywane dla potrzeb wojska. Według prowizorycznych obliczeń na rynku tureckim dałoby się ulokować ok. 1500 sztuk koni. Do Węgier można wywozić jelita, których choć mamy niezbyt wielką produkcję, nie zużywamy w kraju.

EKSPORT KONI Z POLSKI.

W Polsce bawiła włoska misja rządowa dla zakupu koni dla celów hodowlanych w osobach prof. dr. Bartolo Maymone, p. Nello Fotticehia i p. Vittorino de Simone. Przedstawiciele rządu włoskiego zwiedzili Państwową Stadninę Koni w Janowie Podlaskim oraz dokonali zakupu ogierów czystej krwi arabskiej, które zasilić mają hodowlę włoską. Jednocześnie przybyło do Polski szereg hodowców amerykańskich celem dokonania zakupu w naszych stadninach koni czystej krwi arabskiej.

PIERWSZY KONGRES TECHNIKÓW POLSKICH.

Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. zwołuje na 11 — 13 listopada br. w Warszawie pierwszy polski kongres techników pod hasłem „Przez zorganizowany świat techniczny do realizacji planu gospodarczego Polski". Kongres ma za zadanie wciągnąć techników polskich do czynnego udziału w aktywizowaniu naszego życia gospodarczego.

Z KIELECKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W dniu 30 sierpnia br. odbyło się w Kieleckiej Izbie Rolniczej pod przewodnictwem prezesa T. Kozłowskiego doroczne sprawozdawcze posiedzenie Rady. Na wstępie dyrektor Izby, inż. L. Slaski, w dłuższym referacie zdał sprawozdanie z działalności Izby w ubiegłym roku, z uwzględnieniem 5-letniego okresu istnienia Izby. Następnie sprawozdanie ze swych prac złożyła Komisja Rewizyjna, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium za 1937/38 r., które też Rada jednogłośnie uchwaliła. W obszernej dyskusji Rada szeroko omówiła aktualne zagadnienia z dziedziny rolniczej, a przede wszystkim wchodzącą w życie ustawę o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych, przy czym zebrani wypowiedzieli się za dołożeniem wszelkich starań w kierunku jej realizacji. Omówiła też projekt powszechnego lecz dobrowolnego ubezpieczenia gradowego w P. Z. U. W., przez zbiorowe zgłaszanie zainteresowanych gospodarstw rolnych i to przynajmniej w ilości 3 wsi na terenie każdego powiatu, co umożliwi uzyskanie redukcji składek ubezpieczonych o ca 2/3 od obecnie stosowanych. Sprawę wystąpienia z projektem wprowadzenia przymusu ubezpieczeniowego od gradu, na terenie woj. kieleckiego tak często nawiedzanego tą klęską, odłożono do roku przyszłego, w którym to dopiero P. Z. U. W. będzie mógł przedstawić kalkulację składek, do tego zaś czasu postanowiono propagować ubezpieczenie dobrowolne w jak najszerszych rozmiarach. Ponadto Rada załatwiła na posiedzeniu szereg spraw zastrzeżonych statutowo do jej kompetencji.

POSIEDZENIE PODKOMISJI MELIORACYJNO-ŁĄKOWEJ.

W sierpniu br. odbyło się z udziałem przedstawicieli Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie Podkomisji Melioracyjno - Łąkowej Wołyńskiej Izby Rolniczej, na którym omówione zostały sprawy: projektu ustawy o popieraniu melioracyj wodnych dla potrzeb rolnictwa, zaopatrzenia terenu w narzędzia łąkarskie, obniżenia kosztów zagospodarowania łąk za gotówkę w stosunku do kosztów zagospodarowania na kredyt i sprawa konserwacji urządzeń melioracyjnych.

SYTUACJA EKSPORTU GĘSI Z POMORZA.

Na rok 1938 dzięki staraniom Pomorskiej Izby Rolniczej kontyngent eksportowy gęsi do Niemiec został ustalony na 166.000 sztuk. Na podstawie uzyskanego dodatkowego poświadczenia przedstawiciela Pomorskiej Izby Rolniczej i Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni w bieżącym roku — poczyniły dalsze starania o rozszerzenie grona eksporterów pomorskich. Te starania dały wynik dodatni. Trzeba wyjaśnić, że kontyngenty eksportowe między kupców dzieli Rada Handlu Zagranicznego w Warszawie, przy czym firmy pomorskie otrzymały: na sierpień kontyngent w wysokości 4,500 sztuk, na wrzesień w wysokości 27,500 szt. Dalsze przydziały nastąpią w miesiącach październiku i listopadzie.

ROZWÓJ EKSPORTU SERÓW.

Eksport serów z Polski do U. S. A. rozwija się pomyślnie. Wywóz ten zapoczątkowany w kwietniu 20 skrzynkami serów topionych wzrósł w lecie do 825 skrzynek, wysłanych do New Yorku, a obecnie zapotrzebowanie wrześniowe wynosić ma już ok. 1500 skrzynek. Według opinii fachowców rynek amerykański zdolny jest przyjąć wielokrotnie wyższe transporty tego artykułu. Zapytania w sprawie serów polskich nadchodzą nawet z Kalifornii. Na niekorzystne kształtowanie się cen tej gałęzi eksportu polskiego wpływa jednak słaba produkcja krajowa, która nie może podołać zamówieniom, a przez niedotrzymanie terminów wpływa ujemnie na opinię amerykańską. Dobrze byłoby, aby zainteresowane organizacje mleczarskie zwróciły uwagę na tę sprawę.

STAN PRYSZCZYCY W POLSCE.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w okresie od 21 sierpnia do 4 września br. stwierdzono 9.384 ognisk (miejscowości) pryszczycy (zarazy pyska i racic), w tym na woj. białostockie przypada 273 ognisk, na kieleckie 1.129, na krakowskie 690, na lubelskie 476, na lwowskie — 410, na łódzkie — 1.533, na nowogródzkie 1, na Polesie 38, na Pomorze 1.062, na Wielkopolskę 1.273, na Śląsk 248, na woj. warszawskie 2.249 i na Wołyń 2 ogniska. Ogółem na dz. 4 września br. pryszczyca na terenie 14 województw i 168 powiatów istniała w 77.189 zagrodach.

Z ZAGRANICY

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z RYNKU ANGIELSKIEGO.

Ceny bekonu na giełdzie londyńskiej kształtowały się w dn. 9 bm. następująco: angielski 95 — 99, kanadyjski 91 — 93, duński 96 — 99, holenderski 93 — 96, szwedzki 95 — 96, polski 91 — 93, litewski 91 — 93, estoński 92 — 93. Na wszystkich rynkach zapotrzebowanie było dobre. Ceny na obydwu giełdach wyrównano od 1/— do 2/—, a przez to samo towar polski jest znowu na równym poziomie z bałtyckim. Rynek zamknięto przy tendencji bardzo mocnej.

SPADEK EKSPORTU PRODUKTÓW ROLNYCH Z ARGENTYNY

W okresie pierwszych 5-ciu miesięcy br. wartość eksportu produktów rolnych z Argentyny wyniosła 606,7 miln. peso wobec 1.255 miln. peso w tym samym okresie roku 1937. Z globalnej wartości eksportu przypadło w okresie sprawozdawczym (w milionach peso, cyfry za rok 1937 w nawiasie) na produkty rolne, tj. zboże, nasiona itp. 296,4 (872,7) zaś na produkty zwierzęce 276,4 (346,4). Tak znaczny spadek eksportu tłumaczy się zmniejszeniem eksportu kukurydzy, który w okresie sprawozdawczym wyniósł zaledwie 326 tys. t., wobec 4 miln. ton wywiezionych w tym samym okresie r. 1937.

400 MIL. LEI NA SKUP ZBOŻA.

Rumuńska Rada Ministrów upoważniła ministra gospodarstwa narodowego do udzielenia związkowi spółdzielni rolniczych kredytu do 400 mil. lei na zaliczki i skup zboża. Oprocentowanie kredytu wynosi 2½%.

SFINALIZOWANIE ANGIELSKO-RUMUŃSKIEJ UMOWY O DOSTAWĘ PSZENICY.

Dnia 16 bm. podpisany został w Bukareszcie układ między Anglią a Narodowym Związkiem Spółdzielni Rolniczych, działającym z upoważnienia rządu, układ w sprawie dostawy 400.000 t. rumuńskiej pszenicy. Cena zakupu ustalona zostanie ściśle wedle cen targowych, obowiązujących w dniu każdorazowej wysyłki. Dostawa nastąpić winna w ciągu jednego roku. Wedle obecnej ceny rynkowej wartość zakupionej pszenicy wynosi 1,6 miliona Ł. Tranzakcja ta pozostaje niewątpliwie w związku z finansową „ofenzywą" Anglii na rynki południowo-wschodniej Europy.

ODROCZENIE WYSTAWY ROLNICZEJ MAŁEJ ENTENTY.

Zapowiedziane na wrzesień otwarcie wystawy rolniczej Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii, które odbyć się miało w Bukareszcie, odroczone zostało do kwietnia 1939 r. Jako przyczynę podają pisma rumuńskie niepewną sytuację polityczną w Europie środkowej.

SZWAJCARIA PODWYŻSZYŁA CŁO OD KARTOFLI.

Z dniem 1 września b. r. obowiązywać będzie przy imporcie kartofli do Szwajcarii stawka celna 1 fr. za kwintal w miejsce dotychczasowych 50 centimów szw. Uzyskane z tego cła wpływy obrócone będą wyłącznie na cele zwalczania raka ziemniaczanego.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15